Należytość pocztowa opłacona gotówką.

Nr. 244 Lwów, wtorek 25 października 1932 Rok XV

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie . zł. 4·50
z dostawą do domu . . . „ 5·—
na prowincji . . . . . . „ 5·—
za granicą . . . . „ 8·—

20 groszy — Cena egz. pojedyn. w całej Polsce

NAKŁADEM LUDOWEGO SPÓŁDZ. TOW. WYDAWNICZEGO WE LWOWIE
REDAKCJA I ADMINISTRACJA: LWÓW, UL. SYKSTUSKA L. 21.
Telefon nr. 24. — Czek P. K. O. Nr. 142.176.

Sesja bez materjału

(Korespondencja własna)

Warszawa, 23 października.

Jednogłośne doniesienia prasy brzmią, że sesja sejmowa zostanie zwołana w normalnym terminie „od" 31 października, ale pierwsze posiedzenie wyznaczy marszałek dopiero na 3 listopada. Dalsze doniesienia podają, że niema zamiaru odroczenia sesji, lecz będzie ona trwała bez przerwy aż do załatwienia całego jeszcze nieustalonego pensum. Co do drugiego doniesienia można mieć pewne wątpliwości, gdyż nikt nie jest w stanie przewidzieć, co ktoś postanowi, jakie nastąpią niespodzianki.

Jakież zadania czekają Sejm w tej sesji? Dotychczas mówi się tylko o trzech sprawach: o budżecie, o ustawie samorządowej i o znowelizowaniu ustaw o ubezpieczeniu społecznem. O budżecie niema co mówić, będzie jak zwykle: tygodniami będzie się wlokła dyskusja w komisji, na plenum będzie się pędziło galopem tak, aby i Senatowi pozwolono przyjść do głosu. Co zresztą można zrobić w sprawie zgóry przesądzonej? Rząd oddaje większości preliminarz z olbrzymim deficytem i powiada: zróbcie z tem, jak chcecie. A większość zrobi, czego od niej się spodziewają: poprzestawia parę cyfr i uchwali ustawę skarbową, która znowu rządowi da wolną rękę. Tu dopiero zacznie się prawdziwa robota, którą już naszkicował p. minister skarbu Zawadzki w „wywiadzie" udzielonym „Gazecie Polskiej", będzie mianowicie robił oszczędności i starania o załatanie deficytu operacjami kredytowemi, tj. pożyczkami; niewiadomo tylko, kto je da. Liczy wprawdzie p. minister na ofiarność społeczeństwa, które podobno ma kapitały, ale widocznie nie liczy się z tem, czy będzie zaufanie jako impuls do zakupywania, przypuśćmy, nowych dolarówek.

Ustawa samorządowa, ten prawdziwy wąż morski w naszem ustawodawstwie, ma już być — jak u nas się mówi — uzgodniona. Miało to stać się na tzw. obradach grupy BB w ciągu minionego lata przy interwencji p. wiceministra Korsaka. Coś niecoś o tem przebąkiwał p. Polakiewicz, ale nikt nie wierzy, aby z tej mąki był chleb. Bo i dlaczego sanacja ma robić ustawę, kiedy wygodniej zapomocą ministerjalnych rozporządzeń odbierać szczątkom samorządu ostatnie jego źródła dochodu; kiedy można na tej drodze buszować po budżetach i po pensjach pracowników samorządowych? Jest jeszcze jedna przyczyna, dla której sanacji nie zależy na pośpiechu: co robić z dziesiątkami komisarzy, mianowanych rad miejskich i przybocznych, którzy i które nie chcą stracić chleba?

Najniewygodniejszym dla rządu jest odcinek ustawodawstwa społecznego. Coprawda, znajduje się on między dwoma kamieniami młyńskiemi: z jednej strony świat przemysłowy z furją atakuje obecny ustrój i rozmiary tego ustawodawstwa, z drugiej strony świat pracy będzie z niemniejszą furją bronił dotychczasowych swych i tak już grubo uszczuplonych pozycyj. Rząd wołał nie kłaść palca między drzwi i dlatego w powodzi wydanych dotychczas dekretów niema żadnego dotyczącego ustawodawstwa społecznego. Niech BB weźmie na siebie odium i ciężar tej walki, rząd umywa ręce.

Czem pozatem wypełni się sesję? Na horyzoncie sejmowym nie okazują się ani niebosiężne ani przyziemne projekty, któreby dałyby substrat do pracy. Mówi się tylko ogólnikowo, że wystąpi się — rząd czy BB — z projektami gospodarczemi. Nie bez powodu wzięto na czołowe miejsca takich dwóch specjalistów gospodarczych, za jakich uchodzą pp. Jastrzębski i Lechnicki i nie bez powodu robi się ruch w komitecie ekonomicznym ministrów, w rozmaitych salach odczytowych i na ostatnich kolumnach pism sanacyjnych, poświęconych sprawom gospodarczym. Ale i ta gorliwość wydaje się mocno podejrzaną. Bo i w jakim celu przemęczać się robieniem projektów, kiedy i bez przyłożenia ręki ma przyjść poprawa — tak zapewniają nieliczni wprawdzie, ale tem wpływowsi i głośniejsi optymiści, tj. ci, którzy z marnych posad państwowych przeszli do lukratywniejszych w rozmaitych instytucjach?

Jednem słowem, sesja będzie stała pod znakiem nudy. Posłowie BB nie będą się wysilać, zaś posłom opozycyjnym da radę regulamin. Przez kilka tygodni sprawozdawcy sejmowi będą pisać i telefonować rzeczy, które nie obudzą najmniejszego zainteresowania. Skądże miałoby być zainteresowanie, kiedy się zgóry wie, że od tego Sejmu niczego spodziewać się nie można?

—ooo—

Dziwne pojęcie o budżecie

Dla uspokojenia opinji publicznej, zaalarmowanej wieściami o olbrzymim deficycie w budżecie na r. 1933/34, minister skarbu p. Zawadzki zamówił sobie czy dał wywiad w „Gazecie Polskiej" na temat budżetu. Zauważyć należy, że redaktor „G. P." p. Miedziński jest generalnym referentem budżetu, a więc chyba solidaryzuje się z wywodami umieszczonemi w jego dzienniku.

P. Zawadzki, zastrzegając się, że budżet nie jest ani optymistyczny ani pesymistyczny, odpowiednio też lekko traktuje sprawę deficytu. Co to szkodzi wykazany w preliminarzu deficyt 361 miljonów? Są na to sposoby — o nie właśnie idzie — jak: oszczędności w związku ze spadkiem cen, oszczędności w rzeczowych wydatkach administracji, moratorjum Hoovera i wkońcu zapasy skarbowe. Co wogóle mówić o jakimś budżecie, jeżeli minister skarbu twierdzi, że „budżet jest tylko upoważnieniem dla rządu dokonywania pewnych wydatków", to znaczy, że rząd może pewne wydatki zrobić albo i nie zrobić?

Tak też wyglądają wszystkie budżety ery sanacyjnej — są pełnomocnictwami. Donosi się też, że tegoroczna ustawa skarbowa nie odbiegnie od zeszłorocznej, która właśnie dała rządowi jak najszersze upoważnienia. Takie rzeczy, jak nierobienie uchwalonych wydatków, robi się, ale się głośno o nich nie mówi. Jest t. postępowanie, którego nie można inaczej nazwać, jak wprowadzeniem ludzi w błąd.

P. minister mówił o rzeczowych oszczędnościach, nie wspominając o personalnych. Nie miał potrzeby o tem mówić, gdyż on nie ma potrzeby wystąpić z propozycją takich oszczędności tj. redukcji płac urzędniczych. Zrobi to BB w ten sposób, że — wedle ostatnich informacyj — grupa ludowa klubu zgłosi wniosek o redukcję płac o 10%, czemu rząd naturalnie nie sprzeciwi się.

Komunista pro-rządowy

Sanacja nie przebiera w środkach własnej obrony.

Tem tłumaczyć można, że na naczelnego redaktora organu swojego w Lublinie — „Kurjera Lubelskiego" powołała komunizującego dotąd publicystę, p. J. Łobodowskiego. Niech on popróbuje nowych chwytów! I oto, jak wywiązuje się p. Łobodowski z powierzonego mu zadania:

Panów pułkowników bynajmniej w swem piśmie nie wielbi. Zato w imię „czystego" rewolucjonizmu szydzi z opozycji lewicowej, atakuje PPS. Wyolbrzymia ona — powiada — doniosłość walki z sanacją — a jest to walka o „ochłapy władzy". „A przecież głównem zadaniem nie jest i nie powinna być walka z rządem"... I na tem polega szkodliwość opozycji, że wmawia w szerokie masy, iż zlikwidowanie systemu pomajowego da poprawę — p. Łobodowski natomiast poucza:

> „Wmawianie takie odnosi pewien skutek, przez co odciąga masy od właściwego celu i opóźnia zrozumienie tego faktu, że walka mas pracujących z burżuazją będzie zawsze jednakowa, bez względu na to, czy na czele tej burżuazji stoi rząd ten czy inny. Rządy przemijają, ustrój zostaje. Jeżeli zlikwidowany zostanie dzisiejszy ustrój, nie będzie również miejsca na te metody rządzenia, które budzą u wszystkich daleko idące zastrzeżenia. To masy robotnicze i bardziej uświadomione masy chłopskie powinny zrozumieć i dobrze sobie zapamiętać.
>
> Opozycja i sanacja to w gruncie rzeczy ta sama rodzina, chwilowo skłócona; nie, nas ta walka nie powinna obchodzić, cele bowiem leżą poza jej granicami".

P. Łobodowski stoi wyżej — i z tej wyżyny spogląda na opozycję i... na sanację! Gdzie, na jakim cokole? — W pisemku sanacyjnem... Wolno mu i na sanację tam pomrukiwać, byleby o szkodliwości PPS się rozpisywał. Kto uwierzy w jego szczerość, widząc, gdzie on zasiada?...

Artykuł, z którego wyjątki podajemy, w tych warunkach przypomina nieco „chytro-mudre" wywody owego carskiego oficera żandarmskiego, który przy badaniu w cytadeli więźnia-pepesowca dowodził mu: Tego, że pan socjalista, jaby panu za złe nie brał. Dzisiaj każdy człowiek wykształcony musowo jest socjalistą. Ale to nie w porządku, że wy, PPS, to poprostu szowinisty!

Pan Ł. jest takim rrrewolucjonistą, że PPS to dlań poprostu partja, która tylko walczy o „ochłapy".

A może nowy redaktor sanacyjnego dziennika uważa za swoje zadanie — utworzenie na użytek BB odłamu ugodowo - komunistycznego dla powiększenia zamętu? Chce skupiać takich, jakim sam jest — „komunistów" dla asekurowania BB z lewej flanki.

Aresztowani ludowcy

Powiat Gorlice: Franciszek Martyka z Sękowej, członek rady naczelnej i prezes powiatowego zarządu stronnictwa ludowego; Feliks Marszałek z Kobylanki. Aresztowanych po 18-godzinnem przetrzymaniu w aresztach miejskich odstawiono do aresztów sądu grodzkiego w Gorlicach. Dalsze rewizje i aresztowania w toku. Obronę objął adwokat dr. Władysław Mnerka.

Dramat żyrardowski

Wczoraj rozpoczął się proces Blachowskiego

Sąd Okręgowy w Warszawie przystąpił wczoraj do rozpatrzenia sprawy **Blachowskiego**, zabójcy dyrektora Zakładów Żyrardowskich **Koehlera**. Poniżej dajemy możliwie dokładne streszczenie aktu oskarżenia, postaramy się też jaknajdokładniej informować naszych czytelników o samym przebiegu procesu.

Nie jest to „zwyczajny" proces o zabójstwo: tak samo nie wchodzi w grę problem „teroru ekonomicznego", bo czyn **Blachowskiego** nie wynikł z nakazu jakiejkolwiek organizacji, był aktem nawskroś **osobistym**. Ale — mimo to — rozprawa sądowa stanie się, stać się **musi**,

wielką rozprawą społeczną,

która ujawni przed Polską całą tragedję **mas robotniczych i pracowniczych Żyrardowa**, ujawni zarazem **wszystkie metody obcego kapitału**, stosowane w polskiem życiu przemysłowem, dźwiganem wysiłkiem **polskiego** robotnika i **polskiego** pracownika umysłowego. Niema, rzecz oczywista, **różnicy zasadniczej**, między kapitałem „rodzimym", jeżeli brać rzecz ze **stanowiska klasowego**; istnieje wszakże bardzo poważna różnica z punktu widzenia **interesów państwowych** i z jednego jeszcze punktu widzenia, głęboko istotnego dla nowoczesnej fazy ustroju kapitalistycznego: myślimy o praktykach i metodach

t. zw. kapitału kolonjalnego,

traktującego ludzi pracy w danym kraju tak, jak „biali" gubernatorowie kolonji afrykańskich traktują „swoich" murzynów. Słówko: **„weg"! („precz"!)**, powiedziane przez **Koehlera** do **Blachowskiego** na sekundę przed zabójstwem przy ul. Mazowieckiej, ilustruje to, o co nam chodzi. Państwo, które chce być naprawdę niepodległem,

nie może tolerować

na swojem terytorjum metod „kapitału kolonjalnego" z niczyjej strony.

AKT OSKARŻENIA

Akt oskarżenia zarzuca **Blachowskiemu**, że w dniu 26 kwietnia 1932 r. w Warszawie, przed domem Nr. 11 na ul. Mazowieckiej strzelił dwukrotnie w celu pozbawienia **życia do Gastona Koehler - Badina**, który wskutek ran, powodujących krwotok wewnętrzny zmarł natychmiast.

Akt oskarżenia opiera się o artykuły Kodeksu Karnego, przewidujące karę śmierci.

Uzasadnienie zawiera przedewszystkiem szczegółowy opis

dramatu na ul. Mazowieckiej.

W momencie, gdy naczelny dyrektor Zakładów Żyrardowskich przechodził koło domu Nr. 11, zbliżył się do niego **Juljan Blachowski**, były urzędnik Towarzystwa i po krótkiej wymianie słów

wyciągnął rewolwer i padły strzały. Koehler przebiegł na drugą stronę ulicy, upadł w bramie domu Nr. 10 i **wkrótce skonał.**

Blachowskiego zatrzymał przechodzący ulicą **Jerzy Romocki.**

ŚWIADKOWIE.

Naocznymi świadkami zajścia byli **Józef Mirański i Marjan Damazer. Rozmowy pomiędzy Blachowskim i Koehlerem nikt nie słyszał.**

Blachowski nie stawiał oporu przy zatrzymaniu, był blady, wyczerpany, robił wrażenia człowieka chorego, podnieconego. **Blachowski sam wyjaśnił**, że zabity był naczelnym dyrektorem Żyrardowa i oświadczył: „musiałem to zrobić, nie sypiałem, zredukowali mnie, nerwy nie wytrzymały".

W drodze do Komisarjatu **Blachowski** miał oświadczyć, że

między nim a zabitym „nie było innego rozwiązania".

W toku dochodzenia ustalono szczegóły, dotyczące **przeszłości oskarżonego.**

Urodził się w r. 1890; w r. 1908 był aresztowany **za działalność niepodległościową w Narodowym Związku Robotniczym**, a w 1909 r. skazany został przez sąd rosyjski **na 6 lat katorgi i dożywotnie osiedlenie na Syberji.**

Katorgę **Blachowski** odbywał **przeważnie w celi pojedyńczej, zakuty przez cały czas w kajdany nożne, a przez półtora roku i w kajdany ręczne.**

Powrócił z zesłania po rewolucji rosyjskiej i osiadł w Żyrardowie.

Przeżycia w więzieniach pozostawiły **ślad w jego organizmie i zwłaszcza w jego systemie nerwowym.**

W czasie pobytu na zesłaniu **Blachowski** ożenił się z córką zesłańca i miał dwoje małych dzieci.

W r. 1920 brał udział w wojnie polsko - sowieckiej, w 1923 wyemigrował do Francji, skąd musiał powracać wskutek odnowienia się choroby żołądkowej **nabytej w katordze.**

Od 1923 r. **Blachowski** pracował w Zakładach Żyrardowskich z pensją 250 zł. miesięcznie i z mieszkaniem służbowem.

W latach 1924—27 Blachowski z ramienia PPS, był prezesem Rady Miejskiej w Żyrardowie. **W 1928 Blachowski** przeniósł się do grupy p. **Jaworowskiego.**

Akt oskarżenia stwierdza, że „od 1927 zaczęło się załamanie duchowe oskarżonego. Wpływał na to zły stan jego zdrowia i nerwów", a przedewszystkiem **widok tego co się działo w Żyrardowie w związku z masowem bezrobociem i coraz krytyczniejszem położeniem robotników Żyrardowa.**

Blachowski zaczął pić a równocześnie, jak stwierdza akt oskarżenia,

opuszczać się w pracy.

Za owo „nieusprawiedliwione opuszczanie pracy" **Blachowskiemu wymówiono posadę**, przyczem musiał podpisać zobowiązanie o opuszczeniu mieszkania pod groźą

płacenia w razie niewyprowadzenia się 5 zł. dziennie kary.

Akt oskarżenia mówi o bezskutecznem szukaniu przez oskarżonego pracy, o rozłące jego z żoną, która pracowała dalej w Żyrardowie, gdy on mieszkał już w Warszawie, o jego zdenerwowaniu spowodowanym ewentualną stratą mieszkania w Żyrardowie, niezbędnego żonie o jego leczeniu się w tym czasie na nerwy.

Blachowski oświadczył w śledztwie, że **nosił się z zamiarem zabicia Koehlera** przez kilka tygodni, gdyż

on był sprawcą nędzy i bezrobocia w Żyrardowie.

Jako dalsze powody zabójstwa **Blachowski** podał

brutalne zachowanie się Koehlera wobec pracowników, pozbawienie go pracy, zapowiedź pozbawienia mieszkania.

W czasie spotkania na Mazowieckiej **Blachowski** zwrócił się do **Koehlera z prośbą o pozostawienie mu mieszkania; Koehler** odpowiedział mu jedno słowo **„Weg" (precz!)**

„Straciłem wówczas panowanie nad sobą, zacząłem strzelać" wyjaśniał oskarżony w śledztwie.

Biegli psychjatrzy dr. dr. **Łuniewski i Wilczkowski** orzekli w śledztwie, że **oskarżony posiada cechy neuropatyczne i psychopatyczne** i odznacza się **nadmierną pobudliwością.** Zaznaczyli przytem, że miał on

ograniczoną możność kierowania swoimi czynami.

Obronę **Blachowskiego** wnoszą adwokaci **Berenson i Gacki.**

Powództwo cywilne w imieniu wdowy po zabitym popierać będą dziekan Rady adwokackiej **Jan Nowodworski** i adw. **Rymkiewicz.**

Na rozprawę powołano kilkudziesięciu świadków wobec czego trwać ona będzie zapewne **około trzech dni.**

I. K.

MAŁY FELJETON

OSTATNI MARSZ

Akurat dziesięć lat temu powziął „genjalny" Mussolini myśl marszu na Rzym i od tego czasu marsze weszły w modę.

Po marszu na Rzym nastąpił marsz na Warszawę i marsz fińskich lapowników na Helsinki, marsz chłopów do Alba - Julji, marsz armji Bonusa na Waszyngton, marsz farmerów tamże, marsz głodomorów na Londyn, a w końcu dzienniki całego świata zaprowadziły specjalną rubrykę marszową.

Niekiedy zdarzały się zabawne spotkania maszerujących armji, jak np. gdy armja starych kawalerów, maszerujących ze wschodu na zachód, spotkała się z armją maszynistek, które szły z zachodu na wschód. Ponieważ kryzys na świecie, pomimo wysiłków najgenjalniejszych skarbowców, wciąż jeszcze trwał i wszelki ruch handlowy i pasażerski ustał, te maszerujące armje stanowiły jedyny i wyłączny czynnik, który ożywiał motonję stagnacji i martwoty, jaka zapanowała na obu półkulach.

Od czasu do czasu w Genewie obradowała konferencja rozbrojeniowa.

Kolejna 129-a konferencja rozbrojeniowa właśnie zebrała się w maju 19.... roku na naradę, gdy świat cały wstrząśnięty został wiadomościami nadeszłemi ze wszystkich stolic Europy, Azji i Ameryki.

Pierwsze wiadomości brzmiały tak nieprawdopodobnie, że brano je za spóźniony żart primaaprilisowy. Rzeczywistość jednakże wkrótce potwierdziła to, co wszystkim wydawało się nieprawdopodobieństwem.

Po uprzedniem, trzymanem w ścisłej tajemnicy, porozumieniu się armje wszystkich państw, zarówno monarchij, jak i republik, postanowiły odbyć marsz na Genewę. Marsz odbywał się pod hasłem: Precz z niepewnością!

— Nie chcemy i nie możemy — mówili zarówno szeregowcy jak i generałowie — trwać w wiecznej niepewności. Albo rozbrajajmy się, albo bijmy się. Hasło: „ani pokój, ani wojna" było dobre na murze w Brześciu, ale na dłuższą metę nikt tego nie wytrzyma. Od niepewności lepsza jest najgorsza pewność.

Pierwsze w drogę do Genewy wyruszyły te armje, które miały najdłuższą drogę do przebycia, a więc japońska, chińska, peruwiańska, argentyńska i t. d. Armje paragwajska i boliwijska, które już dwa razy obchodziły srebrne i złote gody wojny wybuchłej w 1932 roku, w ciągu 5 minut porozumiały się i w najlepszej zgodzie i harmonji wyruszyły do Genewy. Przez Atlantyk i przez morze Śródziemne na niezliczonych transportowcach ciągnęły w pełnym rynsztunku wojennym miljonowe armje, aby wylądować w portach europejskich, gdzie miały wyruszyć na Genewę. W końcu maja w portach europejskich nastąpiło takie ożywienie, jakiego najstarsi ludzie nie pamiętali. W Genui, w Tryjeście, w Marsylji, w Cherbourgu, w Kadyksie, w Lizbonie, w Hamburgu, w Bremie, w Gdańsku i w Gdyni lądowały armje, które zaraz rozpoczynały marsz na Genewę.

W pierwszych dniach czerwca telegraf rozniósł po świecie wiadomość, że armje ze wszystkich stron przekroczyły granice Szwajcarji.

Dnia zaś 11 czerwca 19... armja międzynarodowa stanęła... na miejscu, gdzie była Genewa. Genewy wogóle nie było. Do palika wbitego w ziemię przymocowana była tylko tablica z napisem „Tu była Genewa". Sprowadzono jakiegoś błąkającego się nad jeziorem starca, który opowiedział, że dyplomaci na wiadomość o marszu skradli wszystkie akta konferencji oraz samą Genewę i rozbiegli się na wszystkie strony.

— I tacy nami kierowali przez tyle wieków — mówili do siebie żołnierze.

— I tacy kazali nam wzajemnie mordować się! — dowodzili główne głównodowodzący.

Tymczasem ze wszystkich stron świata coraz radośniejsze zaczęły nadchodzić wieści. Kraje ogołocone z armij oraz narody, spokojne, że żaden napad im nie grozi, zaczęły pracować, wytwarzać, handlować, zaznajamiać się wzajemnie, wymieniać dobra materjalne i duchowe i t. d. Na całym świecie nastąpiło ożywienie, jakiego od początku świata nie było. Żołnierze spojrzeli po sobie i zrozumieli się...

Zaczął się powrotny marsz do domów, a po drodze rzucano w przepaście i otchłanie górskie karabiny, armaty, tornistry, szable, lance, granaty, bomby z gazami trującemi, jaszcze z prochem, maski przeciwgazowe, i nienawiść wzajemną.

Ludzkość odetchnęła.

ULTIMUS.

Ja jestem zawsze z Wami...

Ja jestem zawsze z Wami,
Dziś więcej jeszcze, niż wczoraj
Kocham Wasz bunt jaśniepański,
Obca mi Wasza pokora.

Kuję nocami i we dnie
Myśl, która młotem się stanie,
Aby ze szmelcu żelastwa
Wykuć Wam nowe świtanie.

Jestem i stoję wciąż przy Was
Uparty, mocny i prosty, —
Nie szukam rymów, ni wierszy
Nie wznoszę z pięknа pomostów.

Zwyczajna jest moja mowa, —
Huczy w niej głos Wasz surowy,
Byłem i jestem z Wami
Poeta buntów ludowych.

JULJUSZ WIRSKI.

Bojkot targów przez wieś

W dniu wczorajszym rozpoczął się bojkot targów przez wieś. Bojkot ma polegać na wstrzymaniu się w dowozie ze wsi na targi i jarmarki do miast produktów rolnych, artykułów spożywczych. W Krakowie na targach, jako w zwykłym dniu znać było wczoraj, że włościanie okolicznych wsi wstrzymali się częściowo od przywiezienia mleka, jaj i drobiu. Szczególnie dało się to zauważyć na placach targowych w odleglejszych dzielnicach miasta. Na Rynku głównym również kobiety wiejskie nie jawiły się w takiej ilości, jak zwykle. Dziś we wtorek jest jarmark w Krakowie, na który zwykle zwożą wieśniacy produkty rolne — jak zboże, kapustę i ziemniaki, oraz owoce. Jak słychać, chłopi mają się wstrzymać z wyjazdem do Krakowa. Bojkot ma trwać tydzień.

W związku z bojkotem targów i jarmarków, szczególnie we wsiach położonych bliżej Krakowa, policja aresztowała kilkanaście osób i odstawiła do sądu. Wskutek tych aresztowań na wsi jest wzburzenie.

—ooo—

Zgromadzenia ludowe w Krakowie

W ubiegłą niedzielę przedpołudniem odbyły się w Krakowie trzy wielkie zgromadzenia ludowe. W przepełnionej sali Domu Robotniczego (Dunajewskiego 5) zgromadzenie zagaił tow. Przybyś, do prezydjum powołano tow. Korolewicza, Wardęgę i Przybysia, poczem głos zabrał burzliwą owacją powitany więzień brzeski tow. poseł Barlicki, przedstawiając obecną polityczną i gospodarczą sytuację wewnętrzną Polski. Następnie ob. Szczepański ze stronnictwa ludowego oświadczył, że masy chłopskie chcą walczyć o swe prawa wespół z robotnikami miejskimi, tow. Matuła przedstawił straszliwą sytuację bezrobotnych, oraz zawezwał zgromadzonych do licznego udziału w tegorocznym obchodzie 6 listopada, tow. Fischgrund N. z Bundu dał wyraz solidarności proletarjatu żydowskiego z polskim, wreszcie tow. poseł Czapiński przedstawił zewnętrzno-polityczną sytuację Polski.

TOW. POSEŁ BARLICKI

wskazał, że mamy przed sobą zwarty front sanacyjno-burżuazyjno-obszarniczy przeciw masom robotniczym i sproletaryzowanej wsi polskiej. — Kryzys światowy nie wybuchł z winy sanacji, ale spadł wyjątkowym ciężarem na lud polski, bo sanacja zlekceważyła wszystkie ostrzeżenia o nadciągającym kryzysie. Szastano pieniędzmi, puszono się luksusem, jak żebrak w łachmanach i cylindrze. Teraz kapitaliści chcą wykorzystać kryzys, by zniszczyć wszystkie zdobycze robotnicze. Sejm stał się komisją do legalizowania. Aby stan ten utrwalić, chcą zmienić konstytucję. Do tego nie można dopuścić! Nie czas teraz na cząstkowe żądania. I dlatego niema lepszego hasła. jak Polska robotników i chłopów (burza oklasków).

TOW. MATULA

wykazywał, że dawniej prawo do zasiłku miał bezrobotny, który przepracował dwadzieścia tygodni, a teraz żąda się 26 pełnych tygodni. No tej podstawie odmówiono zasiłku człowiekowi, który przepracował pięć lat, bo w tych pięciu latach nie było 26 tygodni, w którychby pracowano wszystkie dnie. Teraz prawie nigdzie nie robi się pełnego tygodnia, na tej podstawie odmawia się zasiłków i skreśla się bezrobotnych z wykazów statystycznych. W ten sposób „zmniejsza się" bezrobocie na papierze.

TOW. POSEŁ CZAPIŃSKI

mówił, że ciągle jeżdżą emisarjusze do Paryża po pożyczkę. To, co te podróże kosztowały, mogłoby już dać małą pożyczkę, ale pożyczki niema. Dostała ją natomiast Czechosłowacja, bo tam niema silnego rządu, ale silny lud.

* * *

Również liczne odbyły się zgromadzenia w Domu kolejarzy przy ul. Warszawskiej i w Podgórzu, w Domu tramwajarzy. W Domu ZZK przewodniczył tow. Chudzik, o sytuacji gospodarczej referował tow. senator dr. Daniel Gross, omawiając sposoby usunięcia kryzysu społeczno-ekonomicznego. Owacyjnie witany więzień brzeski tow. poseł Barlicki w świetnym wywodzie scharakteryzował „radosną twórczość" sanacyjnych „genjuszów". Tow. Przybyś wezwał zgromadzonych do licznego udziału w pochodzie 6 listopada na groby poległych w Krakowie w roku 1923.

W Domu tramwajarzy oklaskiwani gorąco przemawiali tow. pos. Czapiński i senator tow. Gross.

Zmierzch Papena?

Z Niemiec nadchodzą wiadomości, że kanclerstwo Papena kończy się. Ma go spotkać los Brüninga tj. upadek wskutek intryg wewnętrznych. Poprostu generał Schleicher uważa, że już może się obejść bez wysuniętego przez niego Strohmana i sam objąć rządy nie jako kanclerz za kulisami, ale z nominacji Hindenburga.

Ze wszystkich informacyj, pogłosek i plotek, jakie teraz masowo z Niemiec przychodzą, jedno jest pewnem, mianowicie że Schleicher za plecyma swego szefa prowadzi grę, która zmierza do wykorzystania zachwiania się pozycji Hitlera i żądzy władzy centrum. Schleicher przebywa obecnie na urlopie zdrowotnym w Bawarji, ale rzekomy zły stan zdrowia nie przeszkadza mu w odbywaniu konferencyj na prawo i na lewo — wszystkie z jednym celem na oku: nie dopuścić do powtórzenia się sytuacji z poprzedniego parlamentu tj. do utworzenia większości hitlerowsko-centrowej. Spekulacja polega na tem, że — wedle obliczeń rządu — Hitler straci około 100 mandatów, z których znaczniejsza część przypadnie niemiecko - narodowym (grupa Hugenberga), a wtedy z tej grupy i z centrum da się utworzyć wprawdzie nie większość, ale bądźcobądź poważne oparcie w parlamencie tak, że rząd będzie mógł powołać się na to, że ma za sobą przynajmniej 30 czy 40% opinji.

Pod jakim pozorem Papen ma być usunięty? Jego własny obóz zarzuca mu, że wszystkie jego posunięcia w dziedzinie gospodarczej pozostały bez skutku. Nie pomogły miljardowe prezenty dla przemysłowców pod pozorem zwiększenia liczby zatrudnionych; nie pomogły dekrety znoszące umowy zbiorowe i obniżka płac — robotnicy odpowiedzieli na to strajkami, po części nawet zwycięskiemi. Pozatem junkrzy, którzy teraz są na górze, nie mają pełnego zaufania do Papena, który wprawdzie wyszedł z ich kół, ale jest katolikiem, należał do centrum i tkwi raczej w przemyśle niż w rolnictwie.

Najważniejszą jednak rzeczą jest decyzja Schleichera, który ma w rękach Reichswehrę i nie widzi już potrzeby być kierownikiem tylko za kulisami. Robota przeciw Papenowi odbywa się temisamemi metodami, jakich używano za czasów Wilhelma II. Sam prezydent ma rozstrzygnąć, kto ma być kanclerzem; parlament nie będzie pytany, a gdyby chciał zrobić użytek ze swego prawa przez uchwalenie rządowi votum nieufności, na to jest rada: znowu rozwiązanie.

Walka o głowę Papena toczy się tedy w rezydencji prezydenta, gdzie góruje wpływ sekretarza stanu Meissnera i syna prezydenta, jako tych, którzy starcowi sugerują wszystkie pociągnięcia. Naturalnie Papen broni się. Powołuje się przedewszystkiem na to, że on pierwszy podjął się otwartej walki z parlamentem, że jego zasługą jest wstrzymanie fali hitlerowskiej i że — najsilniejszy to atut — robi w dziedzinie międzynarodowej „politykę narodową" wprawdzie dotychczas bez sukcesu, ale za to z wielkim krzykiem i biciem pięścią w stół.

Jak wiadomo, wybory odbędą się dopiero 6 listopada, jest więc jeszcze dość czasu na sfinalizowanie tej gry z korzyścią czy ze szkodą dla Papena. Nie zasypia on gruszek w popiele, przeciwnie — robi żywy ruch, wygłasza przemówienia, dla siebie wyłącznie zarezerwował radio. Co się za jego plecyma dzieje, na to musi patrzeć z założonemi rękami, gdyż Schleicher jest od niego silniejszy. Może tedy stać się, że dozna on losu wszystkich wysługujących się: zostanie kopnięty, gdy się uzna, że już swoje zrobił.

JAN BOJER 75

LUD NAD MORZEM

(Ciąg dalszy)

Stał na miejscu, z oczyma wlepionemi w tamtego. Do gardła napływało mu łkanie, myślał o mieście pełnem bogatych ludzi. A miasto to chce go oszukać o parę szylingów. Jeśli któregoś dnia wyrzucą go z Flata, to będzie temu winien ten wystrojony pan, co tu siedzi przed nim.

— Czy kasa miejska nie jest w stanie zrobić więcej niż ja? — spytał, zaciskając usta.

Tamten odrzekł: — Mój przyjacielu, sprawę tę musimy rozważać ze stanowiska czysto kupieckiego. Nie kasa miejska ma brata, lecz pan. — Dla Pera słowa te były policzkiem. Wstydził się do głębi duszy, mimo to nie pozwoli, by ten mieszczuch przyparł go do muru.

— Spekulujecie na to — rzekł, a głos jego drżał ze wzburzenia — że taki biedak nie zechce wyrzucić własnego brata, więc kasa miejska pragnie na tem zarobić?

— My na nic nie spekulujemy. Dla nas jest on ubogim, należącym do gminy, którego musimy utrzymywać. A moim obowiązkiem dbać o to, by zrobić to jak najtaniej.

— Więc jesteście tacy nieludzcy tu w mieście. W takim razie — musimy go raczej zatrzymać. Chociaż nie mogę sobie pozwolić na wzbogacanie kasy miejskiej.

— Proszę, przywieź pan swego brata — odrzekł nadzorca, czoło wygładziło mu się znowu i zabrał się do przeglądania papierów.

Ale i tym razem Per musiał wrócić do domu. A Gjert spojrzał na niego, zgoła się nie domyślając, co brat robił w mieście.

W ciągu następnych dni Per zwracał się do niego niechętnie, a jeśli spotkali się gdzieś na polu, odwracał oczy w innym kierunku. Gjert zauważył to i jeszcze częściej patrzył na brata pytająco.

Pewnego dnia siedzą wszyscy przy posiłku — mają dziś suszoną rybę. Zęby mielą, a ręce wyciągają się po zupę, rybę i kartofle. Gjert je bardzo niewiele, matka Elżbieta proszące spojrzenie rzuca na Pera. Czyż nie mógłby powiedzieć Bergicie, by temu biedakowi upiekła kawałek słoniny?

Per rozumie to jej spojrzenie, ale przypomina sobie, ile to już razy Gjert w ciągu swego pobytu dostawał osobny wikt. Niestety, prawdę powiedział stary Inderberg: nie opłaci się. Traci się tylko na tem. I musi myśleć o procentach w banku i o dwóch workach mąki. Miasto nie chce mu ich użyczyć. A Gjert siedzi tu i mogłoby się niemal zdawać, że on winien temu wszystkiemu.

Teraz noce stają się nieskończenie długie dla Pera. Nie widzi już nic innego tylko otwarte gęby, domagające się jedzenia. Bezustannie widzi przed sobą te pięćdziesiąt koron, o które pragnie go oszukać kasa miejska i brat. Właściwie, gdyby szło po sprawiedliwości, to powinien był otrzymać te pieniądze już za rok ubiegły. Stara się zwalczać te myśli, usiłuje myśleć o tem, ile to dobrego Gjert uczynił nietylko dla niego, lecz dla wszystkich mieszkańców Flaty. Ale, z drugiej strony, czy nie łatwo być wspaniałomyślnym, gdy się ma wszystkiego poddostatkiem? W każdym razie jest to znacznie trudniejsze, gdy bieda zagląda drzwiami i oknami.

Znów stał się tak strasznie opryskliwy dla matki i wszystkich w domu. Uciekali przed nim, skoro się tylko zbliżył. W izbie matki Elżbiety zdawali się oczekiwać burzy. Wpatrywali się w niego. Stał się nagle tak całkiem innym niż dawniej.

Marcin i Astryd byli mu teraz bardzo przydatni przy wiosennych robotach na polu. Ale Gjert żył sobie wygodnie i wciąż tylko trzeba było starać się dla niego o dobry wikt. I któregoś dnia, gdy brat wychodził z izby, Perowi wymyka się jakby bezwiednie: — Gjercie, prawdopodobnie przeprowadzisz się rychło do matki, he?

Brat przystaje na swych chwiejnych nogach i wspiera się na lasce. Szeroko roztwiera oczy: — Na Boga, Perze, nie odpowiada ci to, że zaglądam do matki?

— Co ty tak ciągle masz z nią do omawiania? Chyba coś knujecie do spółki? Może ci się tu już nie podoba?

Gjert musi się zaśmiać. — Czy mi się nie podoba! Wielki Boże! — Potrząsa głową.

Ale Per nie może się już powstrzymać: — Tak, może najlepiej będzie, gdy się raz rozmówimy. W mieście byłoby ci z pewnością lepiej... Łatwiej też o lekarza, gdy zajdzie potrzeba. A wikt też teraz zapewne lepszy niż za twojego pobytu. Ja już nie mogę związać końca z końcem, Gjercie. Ale co ty na to?

Po chwilowej pauzie Gjert mówi: — Perze, czy chcesz, bym sobie poszedł?

Ale Per, przed chwilą taki wzburzony, ma już łzy w oczach i sam nie wie co mówi. — Nie, nie, Gjercie, ale mnie istotnie nie jest lekko. — Poczem wychodzi szybko, gdyż nie zdoła sprostać tej sytuacji.

Gjert przez cały dzień krąży koło zabudowań i ciężko opiera się na lasce. Spodziewał się tego. W ostatnich czasach czytał w oczach młodej kobiety i brata, że im zawadza. A w gruncie rzeczy czy to może dziwić? Ludzie cieszą się tobą i chełpią, gdy dziś przybywasz z pełnemi rękoma, a jutro znów wyjedziesz. Ale nie wolno ci zostać długo, nie wolno ci popaść w nędzę. Przecież to męczy chodzić tak stale koło kogoś i być wdzięcznym. Męczy lubić kogoś, kto stał się ciężarem. To przekracza możność twoich najbliższych. Nakoniec nie mogą już znieść twego widoku. Tak to jest. Inaczej być nie może.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Ze sprawozdań N. I. K.

O gospodarce w Ministerjum Skarbu

Obszerny V zeszyt sprawozdania N. I. K. P. poświęcony jest omówieniu ogólnej gospodarki Ministerjum Skarbu i wszystkich podległych mu urzędów i instytucyj, tudzież monopolów.

Przechodząc poszczególne działy Centrali Min. Skarbu (rachunkowość, kasowość, gospodarka finansowa, pobór ceł, podatki itp.) i podnosząc te momenty, które należy uważać za dodatnie, sprawozdanie wypowiada jednak o różnych zauważonych przez kontrolę uchybieniach, szereg bardzo krytycznych uwag

o kosztach podróży, przesiedleniach i t. p.

Tak np. w rozdziale **„gospodarka finansowa"** (str. 3) czytamy:

„Centralnym Zarządzie, jak również **prawie we wszystkich Izbach skarbowych** stwierdzono szereg wypadków **opóźnionego wyliczania się z zaliczek na koszty podróży służbowych w kraju i zagranicą, na przesiedlenia, jak również na wydatki rzeczowo administracyjne.**

Opóźnienia te, przy **zaliczkach na koszty podróży,** wynoszące do **6 miesięcy,** a przy zaliczkach na wydatki rzeczowo administracyjne **nawet i okres dłuższy;** dały się głównie zauważyć w Centrali Min. Skarbu, gdzie suma **niewyrachowanych zaliczek,** w czasie dokonywanych kontroli wynosiła 17863 zł., 17500 fr. fran. oraz 14969 dolarów.

Ponadto znaczniejsze opóźnienia z wyliczeniem się z pobranych sum, dochodzące aż do **20 miesięcy,** stwierdza kontrola w niektórych Izbach Skarbowych w kraju, przyczem także zauważono niewłaściwości z wypłacaniem **djet i kosztów podróży** (wypłaty wyższe ponad normę) z wypłacaniem dodatków ekonomicznych **bez należytych dokumentów,** uprawniających do poboru dodatków, dalej wadliwe prowadzenie ksiąg inwentarzowych i materjałowych itp.

MAJĄTEK PAŃSTWOWY.

Na str. 4, 5 i dalszych czytamy o różnych usterkach w zawiadywaniu majątkiem państwowym

Przeprowadzona w Centrali Min. Skarbu i w Izbach Skarbowych kontrola **dochodów nadzwyczajnych ze sprzedaży majątku państwowego** stwierdziła **brak lub niewłaściwe prowadzenie ewidencji należnych rat i odsetek.** Nie posiadając dokładnych ewidencyj władze skarbowe, administrujące **dochodami ze sprzedaży majątku państwowego,** nie posiadały danych, czy otrzymane wpływy **odpowiadają przypadającym od nabywcy należnościom** i czy uiszczone zostały w terminie. W związku z powyższem Kontrola Państwowa **ujawniła** w niektórych wypadkach **niedobory,** zaleganie przez nabywców z uiszczaniem **rat i odsetek** oraz niewłaściwe zarachowanie wpływów.

PAPIERY WARTOŚCIOWE.

Kontrola **zakupu papierów wartościowych z zapasów kasowych** stwierdziła, że... dochody z oprocentowania papierów wartościowych w przytoczonych okresach były zwiększane **kosztem dochodów następnych okresów.**

„Pozatem stwierdzono, że Bank Polski, administrując depozytem papierów wartościowych, nabytych z rezerw kasowych, **nie nadsyła Ministerstwu** perjodycznych wykazów, uwidoczniających stan depozytów, co łącznie z pewnemi **formalnemi nieprawidłowościami** na rachunkach skupu **utrudnia ustalenia,** czy wykazane przez Min. Skarbu stany końcowe **zgodne są z rzeczywistemi stanami** odpowiednich depozytów w Banku Polskim".

Dalej N. I. K. w piśmie do Min. Skarbu poruszyła **nieprowadzenie w Ministerjum ewidencji** zdeponowanych w **Komunalnym Banku Kredytowym papierów wartościowych i lokat gotówkowych** oraz mających nastąpić **wpływów z tych lokat; brak sprawozdań Komisarza Min. Skarbu,** wyznaczonego do nadzoru nad administrowanemi przez Komunalny Bank Kredytowy **sumami skarbowemi.**

SUMY OBROTOWE

Przy kontroli dowodów kasowych sum wypłacano, wzgl. przekazywano sum wypłacono, wzgl. przekazywano zaliczkowo **placówkom zagranicznym** Ministerjum Spraw Zagranicznych **dość znaczne kwoty tytułem dotacyj budżetowych** na kilka miesięcy naprzód, jak również uskuteczniano za asygnatami Min. Spr. Zagranicznych wypłaty **różnym** firmom i osobom tytułem należności za **nabyte już przedmioty,** które to wydatki, jako **definitywne,** winny być pokrywane **bezpośrednio z otwartych w danym miesiącu kredytów budżetowych.**

Z powyższej uwagi Kontroli wynika że Rząd przez podobne manipulacje **zwiększa kredyty budżetowe** na niektóre ministerja w sposób sprzeczny z ustawą skarbową. Są to też pewnego rodzaju „luzy" budżetowe.

Kontrola zaznacza, że niektóre z wytkniętych przez nią usterek były przez Ministerjum Skarbu usuwane, inne wszakże przedstawienia Kontroli nie odniosły jeszcze rezultatu.

Przypominamy, że o licznych, przez N. I. K., w powyższych działach wytkniętych nieprawidłowościach czytaliśmy już w sprawozdaniu Kontroli za r. 1927/28... K.

Jak długo?...

W tych dniach Sąd Najwyższy na posiedzeniu niejawnem rozpatrywał sprawę protestów wyborczych z okręgu Nr. 57 (Łuck Równe), postanawiając w wyniku rozprawy zażądać „dodatkowych wyjaśnień" w związku z wyborami w tym okręgu. Nie przesądza to, oczywiście, ostatecznej decyzji Sądu Najwyższego, wskazuje jednak na powstałe co do aktu wyborczego na danym terenie — wątpliwości.

Przy tej okazji musimy przypomnieć, że podobne wątpliwości wyraził Sąd Najwyższy już poprzednio co do szeregu innych okręgów wyborczych, opierając się na zgłoszonych przez obywateli protestach. Zażądano więc takich „DODATKOWYCH WYJAŚNIEŃ" w okręgu Nr. 5[illegible] (Lwów - Powiat), Nr. 64 (Święciany) z okręgu całego województwa lwowskiego w związku z wyborami do Senatu i t. d. Niestety, władze lokalne na których leży obowiązek dostarczenia tych wyjaśnień dodatkowych przesłuchania świadków i t. p., NIE ŚPIESZĄ SIĘ bynajmniej. Dlatego też upływają długie miesiące od wydania wstępnej decyzji przez Sąd Najwyższy a decyzja ostateczna, uwzględniająca lub oddalająca protesty wyborcze, zapaść nie może, gdyż wciąż brak jeszcze „dodatkowych wyjaśnień". Nadejdą one, być może za rok, być może „w samą porę" za lat trzy. W razie potrzeby kółka i tryby machiny administracyjno - sądowej poruszają się z przedziwną powolnością...

O tej powolności w rozpatrywaniu skarg na „cuda" wyborcze pisaliśmy już niejednokrotnie, zwracając zarazem uwagę na zastanawiający fakt, że protesty z tych okręgów, gdzie działy się największe nadużycia. — WOGÓLE NIE SĄ ROZPATRYWANE. Nie wiemy jak się do tych kwestyj ustosunkują w dalszym ciągu właściwe czynniki, my jednak o dziesiątkach i setkach protestów wyborczych nie zapomnimy i losy ich bardzo czujnie śledzić będziemy.

BD

„Problem Boya"

Nie mam najmniejszego zamiaru wtrącać swoich trzech groszy do polemiki o **„Wiadomości Literackie",** prowadzonej ostatnio na naszych szpaltach przez literatów i czytelników... między sobą. Ale myślę, że „problem **Boya**", jeżeli można tak nazwać spór zeszłoroczny **Irzykowskiego ze Słonimskim** albo poniektóre uszczypliwe uwagi **Słonimskiego** i samego **Boya** pod naszym adresem, — wykracza o wiele poza granice zagadnień literackich. Płaszczyzna różnicy zdań i różnicy odczuwania obejmuje właściwie **całą** sprawę postawy wobec dzisiejszej rzeczywistości polskiej.

Boy prowadzi wojnę o t. zw. świadome macierzyństwo. Wykazuje przytem dużą odwagę cywilną, przynajmniej w stosunku do pewnych środowisk naszej inteligencji. **Boy** popadł jednocześnie w konflikt z klerykalizmem; stu księży proboszczów i tysiąc dewotek irytuje się na dźwięk jego pseudonimu i jego nazwiska. To wszystko **prawda.** I my tego wszystkiego wcale **nie negujemy.** Przeciwnie! mam zupełnie szczere wrażenie, że my to wszystko nawet **doceniamy,** i to w pełni. Tylko dla nas zagadnienia, które **Boy** stawia na porządku dziennym z impetem, z rozmachem, z talentem, nie są **w chwili obecnej zagadnieniami najważniejszemi. Boy** i **Słonimski** żywią do nas **właśnie o to** pretensję; my natomiast reprezentujemy znaczną sumę pretensji... **odwrotnych.**

Przypomina mi się przedwojenna walka „neo-romantyzmu" z „neopozytywizmem". Zarzucano podówczas P. P. S., że nie chce ona zrozumieć i ocenić wielkiej wagi „apolitycznych" i „bezpartyjnych" zmagań się warszawskiej inteligencji postępowej ze wstecznictwem kulturalnem i obyczajowem. P. P. S. odpowiadała, że, owszem, rozumie i ocenia—tylko dzi jednak, iż **w danych warunkach politycznych i społecznych** owe zmagania nie doprowadzą do zwycięstwa, jeżeli nie potrafimy **zmienić warunków.**

Otóż my dzisiaj powtarzamy coś bardzo podobnego. I **Boy,** i **Słonimski,** i wielu innych pisarzy wraz z nimi, — wszyscy oni **udają,** że nie widzą roli **„sanacyjnego" systemu rządzenia** w rozwoju kryzysu kapitalizmu u nas, w losach **wolności** sumienia, słowa, nauki, twórczości artystycznej, w losach **etyki** zbiorowej społeczeństwa. Ktoś trochę złośliwy trawestował niedawno znaną piosenkę legjonową:

„Zachciało się więc Boyowi wojny,
pytał się, gdzie jest front spokojny"...

Bo przecie „front" świadomego macierzyństwa i biskupów jest niewątpliwie „frontem" **kulturalnie bardzo poważnym, ale... mieszczącym się w ramach pobłażliwości i cenzury,** i **policji politycznej.** A przecie dzisiaj jeszcze na zebraniach robotniczych Warszawy i prowincji ludzie poruszają tragi-komiczne „narady" literatów polskich w sprawie **protestu brzeskiego;** zgłosili protest: **Irzykowscy i Słonimscy, instytucje** wolały się „nie angażować"... Idźmy dalej... Konfiskaty prasowe, konfiskaty **powieści,** cenzura sztuk dramatycznych i filmów kinowych... Czekaliśmy i czekamy nadal na **zbiorowy głos** literatury polskiej...

Bo zabrakło **Żeromskich...**

Więc czekamy bezskutecznie.

**
*

Słonimski napisał w swoich wrażeniach ze Związku Republik Sowieckich, że słowo: **„Wolność"** kryje w sobie „coś niepokojącego". To prawda. Skoro jednak **literatura polska** to **zagadnienie Wolności,** związane wszak nierozerwalnie z samem jej istnieniem, omija, pomija i przeskakuje, — jakże chcecie, by **proletarjat** uwierzył **w potrzebę** uszanowania **swobodnej** twórczości w jakiejkolwiek dziedzinie. Nie wierzy dzisiaj w tę **potrzebę** ani cenzor, ani komisarz policji. **Milcząca zgoda** na system rządzenia posiada także swoją wymowę.

**
*

W tych rzeczach tkwi, jak mi się wydaje, cały „problem **Boya**". Mylicie się, jeżeli sądzicie **naprawdę,** że my **lekceważymy** walkę z obskurantyzmem, z klerykalizmem. Trzeba walkę z tę walkę związać z **życiem mas.** I trzeba — nadewszystko — zbudować „złoty most" pomiędzy tym waszym wysiłkiem **postępu kulturalnego,** a bojowaniem o **Polskę,** nie będącą państwem **policyjnego konserwatyzmu.**

„Front spokojny" nie jest **frontem głównym.**

Mieczysław Niedziałkowski.

Czy taka była wola ofiarodawców?

Przez długie lata zbierano w szkołach pomiędzy uczniami i nauczycielami składki na statek, który miał nazywać się **„Dar Szkoły Polskiej".** Nazwa ta miała świadczyć o ogólnem zainteresowaniu się całego społeczeństwa stanem naszej marynarki, tak samo, jak świadczyć o tem miały nazwy **„Dar Pomorza", „Temida"** (z ofiar, zebranych wśród sądowników) oraz **„Odpowiedź Treviranusowi".**

Tymczasem z komunikatu Min. Przemysłu i Handlu dowiadujemy się iż 19 bm. zakupiony został statek, na którego kupno poszły także pieniądze z konta **„Dar Szkoły Polskiej"** i że statek ten, po otrzymaniu bandery wojennej, nosić będzie nazwę **„Sławomir Czerwiński".**

Nic nie możemy mieć przeciwko temu, aby kto chce czcił pamięć zmarłego ministra Oświaty. Ale nie widzimy powodu, dla którego akurat statek wojenny ma upamiętnić zasługi ministra Oświaty, a—co o wiele ważniejsze—że intencją ofiarodawców było, ażeby statek nazywał się **„Dar Szkoły Polskiej".**

Ten w najwyższym stopniu lekceważący stosunek do woli ofiarodawców sprawi w końcu, że ofiarność publiczna na cele społeczne, w ostatnich czasach, wskutek kryzysu, bardzo skapała, zupełnie ustanie, a to chyba nie leży w niczyjej intencji.

LISTY Z KRAJU

—o—

JAK WYGLĄDA GOSPODARKA GMINNA W BRZESZCZACH

W sprawie artykułu umieszczonego w Nr. 232 z dnia 11 bm. otrzymaliśmy na podstawie § 19 ust. prasowej następujące sprostowanie: Nieprawdą jest, jakobym wypłacił furmanowi o 1.200 zł. więcej za zwózkę cegły, oraz jakobym wiedział o tem już dawniej, a dopiero na posiedzeniu Rady gminnej w dniu 30 września br. sprawę wyjawił. Natomiast prawdą jest, że rachunki za zwózkę cegły były likwidowane przez kasjera gminy na podstawie przedłożonych listów przewozowych w miarę dostawy, i że przy ogólnej dostawie 672.000 sztuk cegły wartości przeszło 58 tysięcy zł. na budowę tutejszej szkoły, niesumienny dostawca Stawowczyk Jan, gospodarz tut. gminy w niewyjaśniony dotychczas sposób doszedł do powtórnego posiadania listów przewozowych na 68.000 sztuk cegły, takowe po raz drugi do wypłaty przedłożył pobierając za nie nieprawnie 1.122 zł. Nieprawdą jest, że nadużycie to zostało wykryte na posiedzeniu Rady gminnej, natomiast prawdą jest, że ja sam z kasjerem gminnym po skończeniu budowy szkoły, po żmudnych obliczeniach ilości cegły zużytej na budowie, ilości przewiezionej wagonami i zwiezionej przez furmanów wykryłem w miesiącu sierpniu br., że furmani zaliczyli sobie o 1.122 zł. więcej. Sprawę tę natychmiast podniosłem na posiedzeniu Zwierzchności gminnej w dniu 21 września br. Od czasu wykrycia tego nadużycia pierwsze posiedzenie Rady gminnej odbyło się w dniu 30 września br. i wtedy też sprawę tę Radzie gminnej przedłożyłem. Dla uspokojenia opinji publicznej dodaję, iż wymieniony Stawowczyk przyznał się do niewłaściwego pobrania powyższej kwoty tem niemniej z oddaniem jej zwleka. Sprawę oddano do sądu. Kazimierz Bielenin, naczelnik gminy.

Kloaka polityczna

ZASŁUGI SANACJI

Pytanie, co jest zasługą sanacji wobec kraju, stawia sobie „Zielony Sztandar" (nr. 72 z 23 bm.) i tak na nie odpowiada:

„Jakież są te zasługi? Niema ich wiele. Ale te, które wskażemy, uważamy za niewątpliwe.

Jedna z nich to ta, wbrew temu, co się powszechnie w opinji społeczeństwa przyjęło, że obóz jedynkowy w bardzo wielkim stopniu przyczynił się do uzdrowienia stosunków i oczyszczenia szeregów we wszystkich obozach politycznych, które się mu dziś przeciwstawiają. Nikt przed sanacją, trzeba to przyznać, nie potrafił przeprowadzić tak wielkiej meljoracji moralnej w społeczeństwie jak ona. Nikt dotąd nie potrafił tak społeczeństwa odwodnić z moralnych mokradeł i wszelakiego błota.

Jeśli gdzie był ktoś, kto za podmuchem wiatru zdolny był kilka razy na dobę zmieniać swe przekonania, znalazł się w sanacji. Jeśli ktoś miał charakter i duszę lokaja, lubiał się kłaniać, słuchać i służyć, służy w sanacji. Jeśli ktoś, jak to na wsi się mówi, smołę miał na dłoni i gdy się dotknął grosza publicznego, lgnął mu do ręki, licząc na bezkarność, poszedł do sanacji. Gdy ktoś miał krętactwa, szulerstwa i oszustwa na sumieniu, a ścigał go sąd i prawo, znalazł schronisko w sanacji. Kto wyłgiwał się od świadczeń na rzecz państwa i chciał to nadal z powodzeniem czynić, wstąpił do szeregów sanacji. Kto chciał interesy robić na pomocy i interwencjach, wychodzących na szkodę państwa, został Wyrostkiem w sanacji.

Każda szuja i łotr z pod ciemnej gwiazdy, licząc, że tam znajdzie odpowiednie dla siebie zajęcie, poszedł do sanacji. I słusznie ktoś powiedział, że wprawdzie nie każdy sanator jest szują, łajdakiem, zdrajcą i złodziejem, ale wszystkie szuje, łajdaki, łotry i złodzieje są w sanacji. Zebrane zostało wszelkie zło, wybrany wszystek kąkol i zgromadzone śmiecie ze wszystkich pól i gościńców życia i oto czeka tylko na gospodarza, który będzie miał siłę użyć miotły i wymieść je tam, gdzie dla kąkolu i dla śmiecia miejsce najwłaściwsze. Byleby tylko w momencie bankructwa i rozpadania się w gruzy sanacyjnego obozu nie rozpełzło się to zło znowu po całem życiu polskiem, szukając nowego żeru i schroniska.

To jedna, niezaprzeczona, zasługa obozu przewrotu majowego...".

Nikt nie zaprzeczy, że trafna jest ta ocena, przypisująca sanacji zasługę odwodnienia społeczeństwa z mokradeł i ściągnięcia wszystkiego, co grząskie i cuchnące, w jeden kanał.

Z kraju i ze świata

—o—

JESZCZE ECHA 16 MARCA. Starostwo w Żywcu skazało tow. Andrzeja Pysza za urządzenie w Żywcu 16 marca br. zgromadzenia pod gołem niebem na 600 zł. grzywny lub 6 tygodni aresztu, a to na podstawie ustawy, która wtedy jeszcze nie istniała, bo weszła w życie dopiero 7 czerwca b. r. Tow. Pysz wniósł oczywiście odwołanie do sądu okr. w Wadowicach.

ŻONY DOZORCÓW DOMÓW A REWIZJE OSOBISTE. Donoszą z Warszawy: W związku z wprowadzeniem rewizji osobistej, która wobec kobiet przeprowadzona być może tylko przez kobiety, wynikła kwestja, czy władze skarbowe nie powinny zaangażować na egzekutorów podatkowych także i kobiety. Z powodów oszczędnościowych zrezygnowano narazie z tego zamiaru, wydając polecenie egzekutorom, by w wypadku, w którym trzebaby rewizję przeprowadzać w stosunku do kobiet, korzystali z pomocy żon dozorców domów.

UMORZENIE SPRAWY SĄDOWEJ PRZECIWKO GEN. JAŹWIŃSKIEMU. Gen. Jaźwiński, b. szef wojskowego instytutu geograficznego, który po zamachu majowym przez parę lat był więziony, a później podczas procesu uległ na sali sądowej atakowi paraliżu, odzyskał w dniach ostatnich władzę w nogach. Mowy jednak dotychczas nie odzyskał. Paraliż gen. Jaźwińskiego wywołał w swoim czasie ogromne wrażenie w opinji, zwłaszcza, że przewód sądowy nie wykazał wcale zbyt dla niego obciążających zarzutów. Obecnie gen. Jaźwiński otrzymał zawiadomienie władz wojskowych, że sprawa przeciwko niemu z powodu przedawnienia została umorzona.

TRZY NOWE WYPADKI CHOROBY HEINE-MEDINA. Na terenie województwa lwowskiego zanotowano 3 nowe wypadki choroby Heine-Medina, a mianowicie w Przemyślu, w Siedliskach pod Bóbrką i trzeci wypadek tej choroby w Medyce.

MORD NA GAJOWYM. Wczoraj aresztowano Pawła Rutkę ze wsi Bordulaki (pow. Brody) za zbrodnię morderstwa popełnioną na gajowym Naszkiewiczu.

SĄD DORAŹNY W BRODACH. Morderca gajowego Zacharjasiewicz, który dokonał w lasach powiatu brodzkiego mordu stanie przed sądem doraźnym w Brodach.

SENSACYJNY PROCES. Pod tym tytułem donosi „Kurjer Poznański": W dniu 29 bm. przed sądem okręgowym w Poznaniu odbędzie się rozprawa przeciwko ambasadorowi dr. Alfredowi Chłapowskiemu z Paryża, oskarżonemu przez Janusza hr. Tyszkiewicza-Łąckiego z Pakosławia, działającego w imieniu adoptowanych synów swoich: Andrzeja i Feliksa hr. Mielżyńskich — o ciężkie zniesławienie śp. Krystyny hr. Mielżyńskiej, matki małoletnich. Sprawa ma tło następujące: Ambasador Chłapowski i dyr. Stefan Doerfer zostali zwolnieni z opiekuństwa nad nieletnimi Mielżyńskimi. Nieletni ci zostali zaadoptowani przez brata swej matki, Janusza hr. Tyszkiewicza-Łąckiego. Na skutek zażaleń zwolnionych opiekunów w dniu 19 bm. odbyła się rozprawa przed tutejszym sądem okręgowym. Na rozprawę przybył niewzywany ambasador Chłapowski. — Udzielając sądowi wyjaśnień, w uniesieniu uderzył on kilkakrotnie pięścią w pulpit i wyraził się o śp. Krystynie Mielżyńskiej w sposób wysoce ujemny dla jej czci. Adwokat strony przeciwnej (hr. Tyszkiewicz-Łąckiego) poprosił sąd o przywołanie ambasadora Chłapowskiego do porządku, zauważając, iż przemawianie w tym tonie może jest przyjęte w świecie dyplomatycznym, lecz nie w sądzie. Przewodniczący sądu przywołał ambasadora Chłapowskiego do porządku. W następstwie tego zajścia Janusz hr. Tyszkiewicz-Łącki wytoczył ambasadorowi Chłapowskiemu imieniem małoletnich Mielżyńskich skargę o ciężkie zniesławienie zmarłej ich matki. We wniosku skarżący domaga się zasądzenia ambasadora Chłapowskiego na rok aresztu i 100.000 złotych grzywny. Zapowiedziana rozprawa wzbudziła wielkie zainteresowanie.

TELEGRAMY

—o—

DEKRET O ZWOŁANIU SEJMU Z KOŃCEM TYGODNIA

Warszawa, 24 października (tel. wł.). Dekret prezydenta Rzplitej o zwołaniu Sejmu i Senatu ma się ukazać z końcem bieżącego tygodnia.

ZMIANY W TRYBUNALE ADMINISTRACYJNYM

Warszawa, 24 października (tel. wł.). Pierwszy prezes Trybunału administracyjnego Rudolf Różycki wobec ukończenia 75 lat życia przeniesiony został w stan spoczynku. Tymczasowe kierownictwo Trybunału objął prezes Orski. Wedle krążących pogłosek na stanowisko I prezesa wyłaniają się dwie kandydatury: szefa biura prawnego w prezydjum Rady ministrów p. Piętaka i wiceministra sprawiedliwości p. Sieczkowskiego.

PROJEKT „REORGANIZACJI" UNIWERSYTETÓW

Warszawa, 24 października (tel. wł.). Agencja „Press" donosi, że zapadła decyzja, w myśl której projekt „reorganizacji uniwersytetów" wpłynie do Sejmu jeszcze w tej sesji.

CZĘŚCIOWA AMNESTJA

Warszawa, 24 października (tel. wł.). Dnia 1 listopada ma być wniesiony do Sejmu projekt ustawy o częściowej amnestji. Amnestja ma dotyczyć spraw karno-administracyjnych i prawdopodobnie kar sądowych poniżej 6 miesięcy.

POWRÓT LOTNIKA KPT. KARPIŃSKIEGO

Warszawa, 24 października (tel. wł.) Dziś o 3'30 popoł. przyleciał na tutejsze lotnisko kapitan Karpiński po ukończeniu lotu z Europy do Azji południowej.

BILANS BANKU POLSKIEGO

Warszawa, 24 października (tel. wł.). Bilans Banku Polskiego na dzień 20 bm. wykazuje silny spadek obiegu pieniężnego, który spadł poniżej 1 miljarda. Obieg banknotów spadł o 31'8 miljonów do 993'8 miljonów zł. Obieg bilonu spadł o 6'8 miljonów do 283 miljonów. Zapas złota wzrósł o 1'8 miljonów do 492'9 miljonów. Pieniądze i należności zaliczane do pokrycia wzrosły o 87 tysięcy do 35'7 miljonów. Portfel wekslowy spadł o 2'3 miljony do 589'7 miljonów.

SKARGA POLSKA PRZECIW GDAŃSKOWI

Gdańsk, 23 października. Reprezentant Polski w Gdańsku dr. Papee zwrócił się do wysokiego komisarza Ligi Narodów z wnioskiem o zmianę tej części kładu warszawskiego, która postanawia, że cudzoziemiec, obejmując funkcje urzędnika państwowego w Gdańsku, uzyskuje temsamem obywatelstwo gdańskie. Wniosek ten uzasadniony jest tem, że stanowiska urzędników państwowych w Gdańsku obsadzane są systematycznie przez Niemców z Rzeszy w tym celu, aby ich uczynić obywatelami gdańskimi. Ma to znaczenie nietylko polityczne, lecz również gospodarcze, ponieważ w ten sposób wzrasta w Gdańsku bezrobocie. Zaznaczyć należy, że zmiany tej domagały się już powtórnie organa Ligi Narodów.

SZPIEGOSTWO NA LITWIE

Kowno, 24 października. Dzienniki kowieńskie donoszą, że w miejscowości Sereje, w Litwie południowej, miała policja litewska wpaść na trop organizacji szpiegowskiej, która rzekomo od paru lat stała na usługach władz polskich. Miano dotąd aresztować dwadzieścia osób.

BYŁY SEKRETARZ LIGI NARODÓW W BERLINIE

Berlin, 24 października. Były generalny sekretarz Ligi Narodów sir Eric Drummond przyjechał dziś rano do Berlina celem podjęcia z rządem niemieckim pertraktacyj w sprawie obsadzenia stanowiska podsekretarza Ligi Narodów, zajmowanego dotąd przez Niemca Dufour-Feronce'a.

PRZEMYSŁ NIEMIECKI ODMAWIA HITLEROWI PIENIĘDZY

Berlin, 24 października. Prasa socjalno-demokratyczna donosi, że przed kilku dniami Adolf Hitler udał się na zamek przemysłowca Thyssena w Landsbergu celem interwencji na rzecz dalszego finansowania ruchu narodowo-socjalistycznego. Tym razem Hitler miał się spotkać z odmową. Odmowę swoją motywuje ciężki przemysł tem, że członkowie partji biorą udział w akcji strajkowej.

KRWAWE BÓJKI W NIEMCZECH

Berlin, 23 października. W Kastrop w Westfalja doszło wczoraj między hitlerowcami a komunistami do krwawej bójki, w toku której 1 hitlerowiec został zabity, a 5 odniosło rany ciężkie. Liczba rannych komunistów nie jest znana, ponieważ towarzysze uprowadzili z sobą swoich rannych.

Berlin, 24 października. — W Palenberg, koło Akwizgranu doszło ubiegłej nocy między komunistami a hitlerowcami do krwawej bójki, w toku której sześć osób odniosło rany ciężkie. Dwóch ciężko rannych hitlerowców walczy ze śmiercią.

WYBUCH W FABRYCE: 2 OFIARY

Berlin, 24 października. W zakładach Continental—Werke w Hannowerze wydarzył się dziś wybuch aparatu wulkanizacyjnego, wskutek czego dwie robotnice poniosły śmierć na miejscu.

JUBILEUSZ MUSSOLINIEGO

Rzym, 23 października. Z okazji 10-letniego jubileuszu marszu na Rzym wygłosił dziś Mussolini w Turynie mowę, w której najwięcej uwagi poświęcił sprawom zagranicznym. Omawiając kwestję rozbrojenia, Mussolini zaznaczył, że kto projektowi włoskiemu nie dowierza, niech wystawi Włochy na próbę, a przekona się o ich szczerości. Włochy pragną bowiem pokoju, ale pokoju opartego na sprawiedliwości, któryby Europie przywrócił równowagę. Włochy nie zamierzają również wystąpić z Ligi Narodów, pozostaną w niej właśnie dlatego, ponieważ jest obecnie chora. Dalej wskazał mowca, że skuteczność Ligi Narodów na odległość maleje, ponieważ jest ona instytucją wszechstronną. Mowca wypowiedział się wreszcie za przyznaniem Niemcom równouprawnienia.

HERRIOT WIERZY W PRZEZWYCIĘŻENIE TRUDNOŚCI

Paryż, 24 października. W przejeździe przez Arras w odpowiedzi na przemówienia powitalne premjer Herriot wygłosił krótką mowę, w której między innemi oświadczył: Obecne trudności w polityce zagranicznej nie są nie do przezwyciężenia. Należy ufać, że Francji nie braknie dość siły woli, aby pokój zorganizować w myśl zasady: rozbrojenie poprzez bezpieczeństwo. — Trudności wewnętrzno-polityczne są równie wielkie. Można je również przezwyciężyć, jeśli się do nich zabierze w chwili odpowiedniej.

GENERAŁ WEYGAND ŻĄDA ZMIAN W PROJEKCIE ROZBROJENIA

Paryż, 24 października. „Petit Parisien" przyznaje dziś, że w sprawie projektu układu rozbrojenia i bezpieczeństwa opracowanego przez delegację francuską na konferencję rozbrojeniową istnieją różnice między ministrem wojny Paul-Boncourem a generalnym inspektorem armji francuskiej generałem Weygandem. Dziennik dodaje jednakże, iż nie należy się dziwić, że plan natrafia na pewne zastrzeżenia i opór ze strony tych, którzy powołani są do obrony kraju. Generał Weygand zażądał pewnych zmian w projekcie i miał zagrozić dymisją w razie odrzucenia jego żądań. Nawiązując do tej sprawy, przywódca socjalistów francuskich Leon Blum pisze w „Populaire", że rząd francuski powinien raczej zrezygnować z współpracy Weyganda, aniżeli zaniedbać rozwiązanie najtrudniejszego problemu, jaki ciąży nad Francją i światem. Leon Blum grozi następnie rządowi konsekwencjami wewnętrzno-politycznemi, jeśli interesy pokojowe i bezpieczeństwa Francji poświęci dla generała Weyganda.

MARSZE BEZROBOTNYCH NA LONDYN

Londyn, 24 października. Zainicjowany przez bezrobotnych hrabstwa Lancashire marsz demonstracyjny do Londynu znajduje obecnie licznych naśladowców w różnych częściach Anglji. Tłumy bezrobotnych z Walji południowej, Kent, Yorkshire, Lancashire i innych hrabstw ciągną do Londynu celem zamanifestowania swej nędzy. Wśród demonstrantów znajdują się także liczne kobiety bezrobotne. W miastach, przez które przechodzą demonstranci utworzone zostały komitety, które wspólnie z władzami troszczą się o zapewnienie im dachu nad głową i żywności. Ruch ten budzi w kraju ogólne zaniepokojenie.

ZAKOŃCZENIE OLBRZYMIEGO STRAJKU W ANGLJI

Londyn, 23 października. W Manchesterze osiągnięto dziś między przedstawicielami przemysłu włókienniczego a robotnikami porozumienie, wedle którego robotnicy zgodzili się na zniżkę płac wynoszącą 18 i pół pensa na funcie. Praca w przędzalniach zostaje jutro podjęta.

POROZUMIENIE ANGIELSKO - AMERYKAŃSKIE

Londyn, 24 października. „Daily Herald" donosi, że rozmowy premjera MacDonald, ministra spraw zagranicznych sir Johna Simona i delegata amerykańskiego na konferencję rozbrojeniową Normana Davisa doprowadziły do porozumienia w kwestji rozbrojenia i w kwestji gospodarczej, które stanowią nierozłączną całość. Uzgodniono również stanowisko, jakie zajmą Stany Zjednoczone i Anglja na światowej konferencji gospodarczej.

Londyn, 24 października. Dziś przedpołudniem odbyła się w ministerstwie spraw zagranicznych między MacDonaldem, sir Johnem Simonem a delegatem amerykańskim Normanem Davisem nowa konferencja poświęcona kwestji rozbrojenia.

Londyn, 24 października. Na interpelację w Izbie gmin minister spraw zagranicznych sir John Simon oświadczył, że w kwestji projektowanej konferencji mocarstw nie osiągnięto jeszcze porozumienia. Jedyną trudność powoduje miejsce odbycia tej konferencji. Rząd angielski nie zaniecha jednak tej sprawy. Dalej oświadczył Simon, że rząd w każdym wypadku nie dopuści, aby którykolwiek kraj chciał się dozbroić.

NOC WE DNIE

Londyn, 24 października. Nad Londynem panowała dziś w południe ciemna noc. Po stosunkowo pogodnym, aczkolwiek lekko - mglistym poranku poczęło coraz bardziej szarzeć i ściemniać się aż w południe zapanował zupełny mrok, jak o północy. Zjawisko to tłumaczą meteorologowie w ten sposób, że wskutek zupełnej ciszy powietrza, dym w połączeniu z wilgocią powietrza utworzył tak gęstą powłokę, iż promienie słoneczne nie mogły się przez nią przedostać, nawet w załamaniu.

NOWA PRÓBA UGODY W INDJACH

Londyn, 24 października. W połowie listopada zwołana zostanie nowa konferencja angielsko-indyjska, która ma się zająć nierozwiązanemi sprawami konstytucyjnemi w Indjach angielskich. — Jest to już trzecia z rzędu konferencja angielsko-indyjska. Liczba uczestników w tej konferencji będzie obecnie znacznie mniejsza i wynosić ma 40 delegatów.

POWSTANIE CHIŃSKIE PRZECIW JAPOŃCZYKOM

Londyn, 24 października. Wedle doniesień z Szanghaju w Mandżurji wzmaga się w ostatnich dniach aktywność powstańców chińskich, koncentrująca się głównie w okolicy Mukdenu i Charbina. Na północ od Charbina uzyskali powstańcy znaczne sukcesy, zdobywając ważne pozycje strategiczne nad rzeką Sungari. Powstańcy dysponują tam dobrze uzbrojoną armją 20-tysięczną, która wciąż jeszcze otrzymuje nowe posiłki.

AUTOBUS WPADŁ DO RZEKI: 18 OFIAR

Nowy Jork, 24 października. W Natchez (stan Missisippi) podczas przeprawy na promie przez rzekę Missisippi spadł wczoraj do rzeki autobus, przewożący wiernych do kościoła położonego na drugim brzegu, wskutek czego **18 osób poniosło śmierć.** Tylko pięć osób zdołało się wyratować. Wśród ofiar przeważają murzyni.

Proces o zabójstwo dyrektora zakładów żyrardowskich

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 24 października.

Przed sądem okręgowym pod przewodnictwem wiceprezesa Dudy rozpoczął się dziś proces przeciw Blachowskiemu, o zastrzelenie dyrektora zakładów żyrardowskich Köhlera. Na pytanie przewodn. oskarżony podaje, że za czasów sosyjskich był karany za działalność niepodległościową 6-letnią katorgą. Obr. adw. Gacki wnosi o wezwanie nowych 26 świadków dla scharakteryzowania stosunków panujących w Żyrardowie. Obrońca podkreśla, że chodzi o scharakteryzowanie stosunku Blachowskiego do Köhlera, który był wyrazicielem międzynarodowego kapitału, Blachowski zaś był działaczem socjalistycznym, uważającym, że Köhler działał jako niszczyciel życia gospodarczego w Żyrardowie, likwidując warsztat pracy jego mieszkańców.

Obrońca adw. Berenson popiera powyższe wnioski.

Prokurator sprzeciwia się wezwaniu nowych świadków. Popiera go adw. Koral jako zastępca rodziny Köhlera.

Sąd uwzględnił wniosek obrony o przesłuchanie świadków już sprowadzonych do sądu, przyczem przewodniczący upomniał adw. Gackiego za niewłaściwe zachowanie się przez użycie wyrażenia o walce proletarjatu z kapitałem, co jest na sali sądowej niedopuszczalne.

Po odczytaniu aktu oskarżenia przystąpiono do przesłuchania oskarżonego. Blachowski oświadcza, że do zabójstwa z premedytacją nie przyznaje się, osobistej urazy do Köhlera nie miał. — Köhler nie miał opinji dobrego człowieka. Niechęć jego do Köhlera była pozbawiona osobistych pobudek, była to niechęć do wyzyskiwacza robotników. Oskarżony opowiada następnie o swem zwolnieniu z posady, przyczem dyr. Waśkiewicz przyrzekł wypłacić mu 2188 zł. tytułem odszkodowania pod warunkiem, że opuści mieszkanie fabryczne. Udał się do Warszawy dla wyszukania posady. Tu było mu źle, w krytycznym dniu wstąpił do restauracji, gdzie wypił parę kieliszków wódki. Idąc ul. Świętokrzyską, spotkał Köhlera i zwrócił się do niego z prośbą o uregulowanie jego sprawy. Köhler spojrzał na niego pogardliwie i odepchnął go ze słowem: weg! W zdenerwowaniu odruchowo popełnił zamach, którego przebieg przypomina sobie jak przez mgłę.

Rozprawa trwa.

Niemcy przed przywróceniem monarchji

PAPEN NIE CHCE POWIEDZIEĆ ANI TAK ANI NIE

Berlin, 24 października. Na zjeździe rzemieślniczym w Berlinie wygłosił kanclerz v. Papen mowę, w której omówił program gospodarczy oraz politykę rządu Rzeszy. Przechodząc do krytykowania metod walki wewnętrzno-politycznej v. Papen zaznaczył, że część prasy puściła w świat pogłoskę o zamierzonej restytucji monarchji w Niemczech. Rząd Rzeszy — oświadczył — nikomu zagranicą nie przyznaje prawa oceny, jaki ustrój państwowy jest dla Niemiec najkorzystniejszy. O tem ma prawo decydować wyłącznie naród niemiecki. W chwili obecnej ma jednak rząd tak dużo zajęcia, że nie może się tą sprawą zająć. Nie chce też w tej sprawie prowadzić żadnej dyskusji.

—ooo—

Były miljoner i oficerowie białogwardyjcy fałszerzami banknotów

Berlin, 24 października. Przed tutejszym sądem okręgowym rozpoczął się dziś proces przeciw fałszerzom banknotów 100-funtowych i 500-dolarowych. Jako główny oskarżony zasiada na ławie oskarżonych rosyjski artysta-malarz Iwan Miasojedow, przedwojenny miljoner i właściciel wielkich posiadłości na Krymie. Współoskarżeni są dawni oficerowie białej gwardji Wasyl Maronow, Arkadij Uralsky-Udincew i dziennikarz Aleksander Nelidow. Wszyscy oskarżeni są o fałszowanie i puszczanie w obieg wymienionych banknotów. Miasojedow był już w roku 1922 karany 3-letniem więzieniem za fałszowanie pieniędzy.

W piątek 28 bm. o godz. 6'30 w lokalu OKR PPS ul. Rutowskiego 23 II p.) odbędzie się

WIECZÓR DYSKUSYJNY

z referatem tow. dra S. Herschtala na temat szczególnie ważny dla działaczów związkowych i politycznych:

O NOWEJ USTAWIE O ZGROMADZENIACH.

Wstęp za okazaniem legitymacji partyjnej.

KRONIKA

TEATR WIELKI
Wtorek, 7'30: „Marjusz" (Abon. 2).
Środa, 7'30: Opera.
Czwartek, 7'30: „Marjusz".
Piątek, 7'30: „Marjusz".
Sobota, 730: Opera.
Niedziela, 3'30: „Porwanie Sabinek"; 7'30: „Marjusz".

TEATR ROZMAITOŚCI
Wtorek, 7'30: „Olimpia".
Środa, 7'30: „Olimpia" (przedstawienie zakupione).
Czwartek, 7'30: „Dziwni kochankowie" (ceny zniżone).
Piątek, 7'30: „Olimpja".
Sobota, 3'30: „Pinokio" (bajka dla dzieci); 7'30: „Olimpja" (abon. 2).
Niedziela, 3'30: „Lekarz bezdomny" (ceny zniżone); 7'30: „Olimpja".

COLOSSEUM
Film „Orli szczyt", rewia „To kobiety temu winne".

BIURO KONCERTOWE M. TUERKA
Wtorek 25 bm.: Trzeci koncert mistrzowski — Jan Kubelik, skrzypek.
Czwartek, 27 bm.: Dela Lipinskaja, pieśniarka.

—ooo—

TEATR ROZMAITOŚCI. „Olimpia" (Abonament nr. 2) Molnara, znakomitego autora węgierskiego cieszy się wielkiem powodzeniem u publiczności z powodu wielce interesującej treści i znakomitej gry aktorów z pp. W. Siemaszkową, I. Eichlerówną, Wł. Krasnowieckim i L. Żurowskim na czele.

—ooo—

—ooo—

ŚWIĘTO OCIEMNIAŁYCH ŻOŁNIERZY. — Ubiegłej niedzieli odbył się we Lwowie zjazd najwięcej dotkniętych wojną, bo ociemniałych żołnierzy. Na zjazd ten przybył również gen. Roman Górecki, prezes Banku Gosp. Kraj., celem wygłoszenia mowy. Spodziewano się, że pan Górecki będzie mówił, ale nikt nie przypuszczał, że aż tyle razy i tak. Na dworcu przed stacją wychodzących pasażerów witał swą oracją, z balkonu teatru Wielkiego, w teatrze, w Sokole i wreszcie w Związku oficerów rezerwy. Każda przemowa kończyła się okrzykiem na cześć... Potem wybrano nowy zarząd. W kościele pan Górecki nie mówił, bo msza była śpiewana, a celebrował ją kapelan wojskowy ks. Matejkiewicz. Zjazd odbył się z racji 10-lecia istnienia organizacji ociemniałych inwalidów „Spójni". Na zjeździe stwierdzono wydatną pracę organizacji i dokonano wyboru nowych władz.

ZAMACH SAMOBÓJCZY Z POWODU NIEZDANIA MATURY. Wczoraj usiłowała pozbawić się życia skoczywszy z okna III piętra domu przy ul. Arciszewskiego 8, uczenica seminarjum 20-letnia Nakryjko. Nieszczęśliwa doznała ciężkich obrażeń cielesnych i przez pogotowie ratunkowe przewieziona została do szpitala. Powodem rozpaczliwego kroku uczenicy było niezdanie matury seminarjalnej, co spowodowało rozstrój nerwowy u nieszczęśliwej. Stan jej jest groźny.

ARESZTOWANIE B. URZĘDNIKA PKU. — Wczoraj aresztowano Didurka Stefana pod zarzutem wyłudzenia 7.800 zł. pod przyrzeczeniem małżeństwa. Didurek pozatem był poszukiwany w związku z nadużyciami poborowemi, popełnionemi w czasie, gdy był urzędnikiem PKU Lwów-miasto.

Defraudacje i defraudacje...

Związek legjonistów we Lwowie posiada hurtownię tytoniową, która od lat była ośrodkiem intryg i „ideowych" zapasów, jakoże interes to intratny, zdolny zaspokoić nawet większy apetyt. Około tej hurtowni toczyły się walki, dokonywały się różne przesilenia, a równocześnie drogą włamań, opróżniano jej magazyny. — Nieznani sprawcy już trzykrotnie dobierali się ze skutkiem do magazynów tej legjonowej hurtowni, a za każdym razem poszkodowano ją na grube sumy, razem coś na 25 tysięcy złotych.

Widocznie pozazdrościli „nieznanym sprawcom" funkcjonarjusze hurtowni, gdyż aresztowano jej kasjera i magazyniera po stwierdzeniu defraudacji na kwotę 18 tysięcy złotych.

Dyrektorem hurtowni jest były pułkownik K. Baczyński.

Defraudacja ta jest nowym przyczynkiem do podobnych licznych przejawów wysokiego poziomu „moralnego" środowiska pomajowego, w którym jedynym już drogowskazem jest pogoń za synekurami i za pieniędzmi...

NIESŁYCHANY POSTĘPEK WŁAŚCICIELA DOMU. W domku na Kleparowie przy ul. Sportowej 26 mieszkało dwie rodziny, jedna złożona z 7 osób (5 drobnych dzieci), ojciec bezrobotny metalowiec, druga z 3 osób. Onegdaj właścicielka Filomena Kowalska przy pomocy syna rozebrała ściany domu, pozostawiając jedynie dach, tak że obydwie rodziny lokatorskie znalazły się na ruinach swoich mieszkań i pędzą na obecnem zimnie koczowniczy żywot. Ponieważ policja odmówiła wszelkie pomocy, a miejski urząd dzielnicowy także nie znalazł żadnej rady, bezkarność właściciela domu święci swój triumf. Zdaje nam się, że postępowanie wł. Kowalskiej jest poprostu zbrodnicze i dla takich powinnych w Polsce stać otworem kryminały. Chodzi przecież o dzieci, które wyginą na tem pobojowisku mieszkaniowem.

AWANTURA I BÓJKA. Teofil Tatarzyński i Cieślewicz Józef w stanie pijanym wywołali na ul. Batorego awanturę i bójkę, przyczem pobili szofera Karola Gindę (Lwowskich Dzieci 35).

POBRAŁ 400 DOLARÓW POSAGU I ZBIEGŁ PO ŚLUBIE. Wczoraj do urzędu śledczego nadeszło jeszcze jedno doniesienie w związku ze znaną aferą matrymonjalno-oszukańczą Antoniego Szkieretki, posiadacza biura stręczenia małżeństw. Oto za pośrednictwem Szkieretki pewna młoda kobieta dysponująca 400 dolarowym posagiem poznała Adama Lipińskiego w celu matrymonjalnym. Według umowy, dolary miały być wypłacone Lipińskiemu nazajutrz po ślubie. Wszystko się odbyło w porządku, zgodnie z planem i umową. Lipiński jednak mimo ślubu pobrawszy 400 dolarów zbiegł w niewiadomym kierunku.

NIE ZADOWOLNIŁ SIĘ SĄDEM RABINACKIM I POBIŁ CIĘŻKO DŁUŻNIKA. Samuel Rosenwasser, kupiec, winny był Szymonowi Fischowi, również kupcowi, pewną sumę pieniężną i zwlekał z jej oddaniem. Sprawa oparła się o sąd rabinacki, który orzekł, że dług musi być oddany. Rosenwasser nie kwapił się jednak ze spłatą długu, a presja sądu rabinackiego okazała się niewystarczającą, więc Fisch postanowił Rosenwasserowi do długu jeszcze — „dołożyć". Fisch zaprosił więc Rosenwassera do swego domu, gdzie po wymianie „zdań" ciężko go pobił.

ARESZTOWANIE SZULERÓW KOLEJOWYCH. W związku z wzrastającą ustawicznie plagą gry w pociągach w „trzy karty", i pozbawianiem hazardujących się pasażerów nieraz ostatniego grosza, aresztowano wczoraj 5 oszustów, których osadzono pod kluczem. Są to: Jan Jaki, Michał Darys, Wład. Strychacz, Wład. Hryniak i Wład. Zawiernicki. Szajka ta operowała w pociągach na przestrzeni Stanisławów—Lwów.

NAPAD NA UL. SNOPKOWSKIEJ. Ul. Snopkowska od dawna domaga się lepszego oświetlenia i większej opieki ze strony władz bezpieczeństwa. Domagania jednak pozostają bez echa, a korzystając z tego różne indywidua, uważają ul. Snopkowską za teren dla swych porachunków. Wczoraj Michał Seniuta idąc ulicą Snopkowską został pobity laską przez nieznanego osobnika. Seniuta za uciekającym napastnikiem oddał 6 strzałów rewolwerowych, ale chybił. Napastnik zbiegł.

5 KRADZIEŻY UDAŁYCH, JEDNA NIE. Ub. niedzieli udało się złodziejom ogołocić: kieszeń dr. Fella Czesława i mieszkanie Caroch Celiny (Tarnowskiego 35), Kubali Józefa (Pijarów 46), Wurma Eljasza (Korniaktów 1) i Anny Bobel (Lw. Dzieci 11). Na kradzieży w mieszkaniu Barasza Izaaka ze Zniesienia przyłapano Michała Seniutę.

Nożem w serce

Ubiegłej niedzieli rano, na Lewandówce, został zabity od ciosu noża w serce Kazimierz Pierunek, z zawodu woźnica, mieszkaniec Lewandówki.

Sprawca morderstwa, Bury Władysław, zbiegł, a następnie wieczorem zgłosił się w Wydziale Śledczym i został aresztowany. W związku z tem morderstwem aresztowano Marjana Karbowskiego, jako podejrzanego o współudział w morderstwie. Morderstwa dokonano w restauracji Kijanki, przy ul. 3 Maja, a powodem mordu były porachunki osobiste, przyczem Bury, znany był na Lewandówce, jako pieniacz i awanturnik. Miał on porachunki z Pierunkiem, który Burego swego czasu poturbował za to, że ten zaczepiał jego żonę. Okazało się, że aresztowany Marjan Karkowski nie ma ze zbrodnią nic wspólnego i dlatego też został zaraz zwolniony. Burego oddano do dyspozycji sędziego śledczego.

KOMUNIKATY

KOMITET PPS DZIELNICY ŻÓŁKIEWSKIEJ. Posiedzenie komitetu odbędzie sie dziś we wtorek o godzinie 7 wieczorem w lokalu partyjnym przy ul. Rutowskiego 23, II piętro. Obecność obowiązkowa.

Z TEATRU

—o—

Teatr Wielki: „MARJUSZ“, komedja w pięciu odsłonach M. Pagnola

Czarodziejski zapach dalekich, wylewających się w nieskończoność oceanów i „wysp szczęśliwości“, nabrzmiałych baśniowem słońcem i baśniową zielenią, unosi się o godzinę, niestety zadługo nad zatęchłym światkiem naszej powszedniości. Przez cztery blisko godziny patrzy Marjusz (sceniczny), młody kupczyk, sprzedający wino i wódkę w jednym z barów portu marsylskiego, na odjeżdżające ku krainom bajki okręty, patrzy i rwie się ku nim tęsknotą, aby wreszcie porzucić wszystko: dobrego ojca, wierną kochankę, zabezpieczoną egzystencję i uciec, popłynąć ku majakom, jawiącym mu się w purpurach, szmaragdach i złocie. Taka to już jest tęsknota, ów anioł, który potrafi opętać nawet pospolitego człowieka i powlec go nieznane.

Mam żal do reżysera, że wiotki, subtelny nastrój rozwiewał się w miarę przeciągania się przedstawienia, ustępując miejsca zmęczeniu, Blakła jaskrawa barwność obrazów życia portowego, szarzał kapitalny humor scen rodzajowych i wdzięk miłosnych perypetyj. Pełny urok, którym tchnie sztuka, odczuwało się dopiero potem... w reminiscencji.

Przemiłą, poezją głębokiej miłości owianą sylwetkę Fauny dała p. Martini; postać Marjusza (p. Chodecki) żyła i wzruszała swą idealną, niesamowitą tęsknotą. Świetną kreację dobrodusznego poczciwca, wielokrotnie oklaskiwaną, zaprezentował p. Machalski. Charakterystyczna p. Wierzejska jest obecnie na naszej scenie we właściwych sobie rolach nie do zastąpienia. P. Wasilewski borykał się z swą rolą, by utrzymać jej jednolitość. Piękne dekoracje (fragmenty urządzeń portowych) p. Rexa stwarzały malownicze tło.

A. Ćwikowski.

Z SALI SĄDOWEJ

—o—

FABRYKANCI ANIOŁKÓW OSKARŻENI O ZAMORDOWANIE DWOJGA DZIECI

Dziewczyna samotna i bez środków do życia wydawszy na świat nieślubne dziecko, nie ma innego wyjścia, niż oddać dziecko „na garnuszek“, by sama mogła iść do pracy, najczęściej jako karmicielka obcego dziecka. Za najszczęśliwsze wybrnięcie z kłopotliwej sytuacji uważa taka samotna matka okazję, gdy znajdą się ludzie, którzy jej dziecko chcą „wziąć za swoje“.

Takimi „wybawcami“ dwóch niezamężnych matek okazali się małżonkowie: 32-letni Andrzej Omelan i 45-letnia Katarzyna Omelan, zamieszkali we Lwowie. Zgłosili się oni w kwietniu 1930 do Olgi Tabanowicz i przedstawiając się jako zamożni gospodarze wiejscy Michał i Katarzyna Czurowie zaproponowali jej, by oddała im swe nieślubne dziecko na własność, żądali tylko, by na pokrycie związanych z adoptacją kosztów złożyła 100 zł.

Tabanowiczowa zgodziła się, została nawet sporządzona umowa adopcyjna u adwokata. Aliści po tygodniu zgłosili się Omelanowie do Tabanowiczówny, która była mamką w pewnym domu we Lwowie, z wiadomością, że dziecko jej zmarło.

W miesiąc później Omelanowie przedstawiając się znowu jako Czurowie pobrali od Anny Czohara 200 zł., również adoptowali jej nieślubne dziecko, lecz i ją po jakimś czasie uwiadomili, że dziecko jej zmarło.

Przy sposobności ustanawiania opieki dla dziecka Czoharówny przez sąd grodzki nasunęło się podejrzenie, że Omelanowie false Czurowie zaadoptowane przez siebie dzieci pozbawili życia.

Wczoraj przed sądem przysięgłych pod przewodnictwem s. o. Jagodzińskiego odpowiadali Omelanowie za zbrodnię morderstwa.

Rozprawa rozpoczęła się z dwugodzinnem opóźnieniem, gdyż Omelanowa jeszcze przed otwarciem rozprawy zemdlała.

Wezwany lekarz sądowy stwierdził, że Omelanowa znajduje się w wysokiem stadjum gruźlicy, niemniej po przywróceniu jej do przytomności rozprawa została otwarta.

Oskarżeni bronili się tem, że przez siebie dzieci adoptowanych nie pozbawili życia, lecz, że jedno (Tabanowiczówny) zmarło na gruźlicę w szpitalu, a drugie Omelanowa podrzuciła.

Po przerwie Omelanowa wchodząc na salę zemdlała poraz drugi. Przyprowadzono ją do przytomności, a przewodniczący rozprawy zapytał:

— Czy pani wie, że grozi pani kara śmierci?

Oskarżona nie dawszy odpowiedzi — zemdlała ponownie. Lekarz Dawidowicz orzekł, że oskarżona może zeznawać.

Oskarżona wypiera się winy. Dalszy ciąg rozprawy dziś.

Oskarżał prok. Poeche, bronił adw. dr. Kaliński.

Jaskiniowcy w Krakowie

—o—

W Krakowie, pod rządami sanacji, szczególnie na peryferjach miasta widać, jak straszna nędza trawi najbiedniejsze warstwy mieszkańców Krakow. Brak małych mieszkań, brak baraków na pomieszczenie biednych rodzin powoduje, że stwo rzyła się osobna grupa ludzi jaskiniowców. Siedliskiem takiego „szczepu“ jaskiniowców są dawne lochy pofortyfikacyjne za cmentarzem rakowickim. Mieszka tam kilka rodzin w „jaskiniach“, urządzonych w najprymitywniejszy sposób.

Ale gorszy jeszcze obraz „jaskiniowców“ przedstawia się na śmietnisku miejskiem za pałacem Lasockich w Dębnikach. Jestto generalne śmietnisko, na które wywożą śmieciarki miejskie popiół i śmieci oraz wszelkie odpadki. **Tam to w wykopanej norze umocnionej staremi garnkami i szmatami — mieszka 86-letni Jan Włoch wraz z 75-letnią żoną.** Staruszkowie zgłodniali i wynędzniali spędzają — może ostatnie dni swego życia na śmietnisku. Na zjazdy „wsi“ i „strzelca“ wydaje miasto tysiące, ale na wybudowanie baraków dla pomieszczenia bezdomnych nie ma pieniędzy. Wstyd.

Ze sportu

—o—

AZS—GRAFIKA 2:1 (1:1). Gra bardzo zajmująca, przyczem przez cały czas zawodów zdecydowanie przeważa Grafika, która nie potrafi przewagi uwidocznić cyfrowo z powodu impotencji strzałowej swego napadu.

IMPERATOR—ZZK 4:0. Zasłużone zwycięstwo Imperatora, który przeważał prawie w każdej linji nad młodym zespołem drużyny kolejarzy. Zwycięstwem tym Imperator zamknął swoją bytność w klasie C. Na przyszły sezon oglądać będziemy „kiniarzy“ już w klasie B.

POGOŃ (Stryj)—TUR (Borysław) 3:3. Słaba gra obu drużyn.

O WEJŚCIE DO KLASY A. Sytuacja wśród kandydatów do klasy A zaczyna się wyjaśniać. Najwięcej cech prawdopodobieństwa wejścia do klasy A posiada Korona (Sambor), która po wczorajszem zwycięstwie nad Janiną (Złoczów) w stosunku 4:0 uplasowała się na pierwszem miejscu z 5 punktami. Stanisławovia pokonała na swem boisku dość pewnie Jutrzenkę, w stosunku 3:1.

KRAKÓW BĘDZIE MIAŁ CZWARTĄ LIGOWĄ DRUŻYNĘ? Po wczorajszem zwycięstwie Podgórza nad Polonią Przemyską w stosunku 2:1 istnieje wielkie prawdopodobieństwo, że liga piłki nożnej wzbogaci się jeszcze o jedną drużynę krakowską.

CZARNY DZIEŃ CZARNYCH. Ubiegła niedziela była czarną niedzielą dla lwowskiego klubu sportowego Czarni. Nie wdając się w polemikę, czy faktycznie Czarni są tą drużyną, która „zasłużyła“ na klasę A, stwierdzić trzeba, że stosunki moralnej natury, czy nazwijmy to lepiej „etyka“ ligi stoi dziś pod wielkim znakiem pytania. Utrata 9 punktów przez Czarnych przy zielonym stoliku świadczy..., że liga ma swe locum w Warszawie... i... jak „dobrze pójdzie“ za lat parenaście tabela ligi będzie wskazywała, w którem mieście stacjonowane są różne rodzaje broni. Ale wróćmy do rzeczy. Otóż Czarni mieli ubiegłej niedzieli swój „czarny dzień“, chociaż sami nie grali, ponieważ Polonia pokonała Ruch w stosunku 2:1, a 22 p. p. z Siedlec rozgromił Wisłę w stosunku 3:0. ŁKS zwiększył swój stan posiadania o 2 punkty w rozgrywce z Warszawianką (3:2), Warta zepchnęła z czołowej pozycji w tabeli Cracovię (1:0). Pogoń wygrała z Garbarnią (2:1) i ulokowała się na trzeciem miejscu w tabeli, zrównując do tronu mistrzowskiego swe szanse z Cracovią. Na szarym końcu tabeli są Czarni z 12 punktami, za Polonią z 13 punktami. Nadzieje utrzymania się Czarnych w lidze są prawie żadne.

RADJO LWOWSKIE

Wtorek 25 października

11.40: Przegląd prasy. 11.50: Komunikat meteorologiczny. 11.58: Sygnał czasu. 12.10: Gramofon. 13.20: Komunikat meteorologiczny. 15.40: Komunikat gospodarczy. 15.50: Chwilka lotnicza i przeciwgazowa. 15.55: Komunikat urzędowy wychowania fizycznego. 16.00: Audycja „Błękitnych“. 16.15: Odczyt dla nauczycieli. — 16.30: Gramofon. 16.40: „Dzisiejsze rybołóstwo na polskiem morzu“. 17.00: Koncert symfoniczny z Filharmonji warszawskiej. 18.00: Koncert z kawiarni. W przerwie: Wiadomości bieżące. 18.55: „U stop Etny“. 19.10: Rozmaitości. 19.30: Feljeton muzyczny. 19.45: Dziennik radjowy. 20.00: Koncert popularny. 21.00: Wiadomości sportowe i dodatek do dziennika radjowego. 21.10: Dalszy ciąg koncertu z Warszawy. 22.00: Kwadrans literacki z Warszawy. 22.15: Koncert kameralny.

Środa 26 października

11.40: Przegląd prasy. 11.50: Komunikat meteorologiczny. 11.58: Sygnał czasu. 12.10: Gramofon. 13.20: Komunikat meteorologiczny. 15.40: Komunikat gospodarczy. 15.50: Lwowski kącik harcerski. 16.00: Program dla dzieci. 16.12: „Kocio łapki“. 16.25: Gramofon. 16.40: Odczyt. 17.00: Gramofon. 17.40: „Międzynarodowe badania zagadnienia pracy kobiet“. 18.00: Koncert z Warszawy. 18.55: Pogadanka literacka. 19.10: Rozmaitości. 19.30: Feljeton literacki. 19.45: Dziennik radjowy. 20.00: Piosenki. 20.30: Recital fortepianowy. 21.20: Wiadomości sportowe i dodatek do dziennika radjowego. 21.30: Arje i pieśni. 22.00: „Na widnokręgu“. — 22.15: Audycja filmowo-radjowa. 22.40: Odczyt w języku nowogreckim. 23.00: Muzyka taneczna.

REPERTUAR KIN LWOWSKICH

APOLLO: „Moskwa bez maski“.
ATLANTIC: „Dobranoc Wiedniu“.
CASINO: „Człowiek-małpa“.
CHIMERA: „Kult ciała“.
GRAŻYNA: „Bomby nad Monte Carlo“.
KOPERNIK: „Frankenstein“ (Borys Karloff)
LUNA: „Droga olbrzymów“.
MARYSIENKA: „Frankenstein“ (Borys Karloff)).
MIRAŻ: „Ben—Hur“.
OAZA: „Nisseta, kwiat Hawanny“.
PALACE: „Komenda serc“.
PAN: „Kongres tańczy“.
PASAŻ: „Tajny detektyw“.
PROMIEŃ: „Monte Carlo“.
RAJ: „Pod dachami Paryża“.
STYLOWE: „Kobieto nie grzesz“ i „Sekretarka osobista“.
ŚWIT: „Pod dachami Paryża“.
UCIECHA: „Bezbożne dziewcze“.

OGŁOSZENIA

Redaktor odpowiedzialny: Marjan Porczak. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Ignacego Winiarskiego.